Nr. 14 We Lwowie, Wtorek dnia 19. Stycznia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris, w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9, M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Freudler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Przed wyborami miejskiemi.

II

Nie masz instytucji tak dobrej, którejby przewrotność ludzka nie była w stanie zepsuć. Głosowanie powszechne jest niezawodnie najwyższą zasadą sprawiedliwości w systemie reprezentacyjnym; a przecież wskazał aż nadto imperjalizm we Francji, jakiem pomiotłem stać się może owa zasada w ręku sprytnych intrygantów. W odniesieniu do naszych stosunków miejskich, mamy niestety toż samo do zanotowania: głosowanie, nieograniczone kurjami, ubezpieczającemi dla dobra ogólnego wpływ pewnych grup społeczeństwa, wypaczyło się, przeszło w farsę, niegodną miasta stołecznego.

Podczas gdy inteligencja, zniechęcona grubiańskiemi nieraz atakami na forum lwowskiem, usuwa się od głosowania, czyniąc tem krzywdę sobie i miastu — ambitni, a może nie dla samej tylko ambicji działający pretendenci do fotelów rajeckich, poruszają tłum najniżej opodatkowanych przedmieszczan i przewagą głosów ludzi, zaledwie dorosłych do pojęcia obowiązków obywatelskich, decydują o zarządzie miasta. I gdybyż to tylko pozostawione było usiłowaniom ludzi prywatnych! Ale rzecz się ma inaczej. Nietylko ustępująca Rada, co zresztą byłoby naturalnem, ale co gorsza, podwładny tadzie magistrat rozpoczyna akcję wyborczą nietylko pod względem formalistycznym, lecz wkracza w znacznym stopniu na pola agitacyj w interesie tego stronnictwa, które mu najbardziej odpowiada Preliminarz mieści w sobie pokaźną sumę 1000 zł. w a. na akcję wyborów; cóż więc dziwnego, że sekcja i magistrat, jako dysponenci kredytów przez Radę uchwalonych, operując zręcznie tą sumą, wpływ przeważny na wybór ponownej Rady wywierają. Głębocy znawcy stosunków lwowskich twierdzą, że już od lat wielu magistrat lwowski, związany z małą grupą najruchliwszych mieszczan, Radę miejską wybiera. A że w jednem kole, wobec znacznej liczby wyborców mało oświeconych i małemi środkami łatwych do pozyskania, zadanie to bardzo się staje ułatwione, nie trudno zrozumieć. Wytworzył się więc ten zaiste przewrotny stosunek, że mianowana przez Radę egzekutywa wybiera sobie sama legislatywę, mającą czynności jej kontrolować! Czyż można wobec tego mieć zaufanie do prawidłowego funkcjonowania zarządu miasta? Czyż można mówić o warunkach realnego postępu?

Wybory w jednem wspólnem kole były dopóty piękną instytucją demokratyczną, dopóki motywem działania wyborców było jedynie poczucie obywatelskie, wolna wola, przekonanie własne. Jeśli do tego jedynie możliwego motywu dołączają się motywa osobiste, interes postronny, natenczas stoją już wrota otwarte dla korrupcji, a nic i nikt nie byłby w stanie wyborców raz skorumpowanych na właściwą drogę nawrócić.

Ale jeżeli ludzi, raz — że się tak wyrazimy — zwydrzonych, zmienić nie można, to można dążyć do zmiany samejże instytucji, tak, iżby dawała rękojmię prawdziwego i czyściejszego wyniku. I oto jest hasło, pod którem obecne wybory powinnyby przyjść do skutku.

Porównajmy przez cały szereg lat skład Rady miasta Lwowa z krakowską, weźmijmy pod rozwagę ów imponujący w ostatnim lat dziesiątku wzrost Krakowa tak pod względem urządzeń pożytecznych jak i ozdobności miasta, a wypadnie nam przyznać, że zasługa w tem nietylko tak wybitnych mężów, jak byli prezydenci krakowscy, lecz także instytucji wyborów, która dozwala liczyć stale w Krakowie na inteligentną i poważną Radę miejską. Cud ten sprawia różnica w ordynacjach wyborczych miast obu. Podczas gdy we Lwowie wszyscy wyborcy bez wyjątku w jednym kole głosy swe oddają, statut miasta Krakowa dzieli ich na trzy koła wedle rozmaitych, tak materjalnych jak moralnych interesów; podczas gdy Lwów wszystkich radnych tylko na trzy lata wybiera, Kraków wybiera ich na lat sześć, a po trzech latach połowę tylko odnawia.

Lwów zwykł się był chwalić, że statut jego jest liberalniejszy. Skoro jednakże doświadczenie piętnastoletnie wykazało, że wynik wyborów na podstawie owego liberalnego statutu bywał takim, że dla Rady poważania ludności i władz nadzorczych a dla miasta skutecznego zarządu zjednać nie zdołał, to zaiste z całą odwagą zejśćby należało na stanowisko konserwatywniejsze, a to tem bardziej, że Kraków od Rad konserwatywniej wybieranych doczekał się lepszych niż my owoców pracy.

Gołosłowne hasła krzykackie liberalizmu i konserwatyzmu tak straciły już walor wskutek zbytniego ich nadużywania, że w sprawach gminnych możemy bez skrupułu przejść z jednego na drugie, jeśli tego najwidoczniej dobro miasta wymaga. Niech wyborcy lwowscy mają tylko możność sprawiedliwego uwzględniania wszystkich żywiołów, stanowiących społeczeństwo miejskie, niech będą w mocy wytwarzania Rady bardziej poważnej i poważanej, niech zdołają utrzymywać w częściowo odnawianych Radach tradycję dobrego zarządu — a z chęcią wyrzekną się podejrzanego liberalizmu dzisiejszej ordynacji wyborczej.

Jeśli z tą prawdą i z tą koniecznością nie umieją lub nie chcą się liczyć ci z dzisiejszych mieszczan, którzy tak skwapliwie lejce wyborcze chwytają w swe ręce, to jest to obowiązkiem dojrzalszej w obywatelskich sprawach inteligencji. Wziąść jak najżywszy udział w obecnych wyborach i doprowadzić do wyboru takiej Rady, któraby zmianę ordynacji wyborczej w wyłuszczonym powyżej duchu wzięła sobie za główny punkt programu — oto obywatelski ich obowiązek.

Wczoraj o godz. 11. przedpołudniem odbyło się posiedzenie klubu posłów z kurji włościańskiej, zwołanego przez swego prezesa p. Stanisława Polanowskiego, w celu zastanowienia się nad środkami dalszej likwidacji zakładu włościańskiego i zapobieżenia o ile możności, wywłaszczaniu ludu wiejskiego.

P. Polanowski zagaił posiedzenie, na które zebrało się około 50 ciu posłów, po nim pierwszy zabrał głos marszałek dr. Zyblikiewicz, zwracając uwagę, że przedewszystkiem chodzić powinno, aby obce żywioły nie wkradały się do gminy i proponując, aby na wypadek, gdyby w gminie nikt nie był w możności nabycia wystawionego na sprzedaż gruntu, takowy nabywała gmina. Funduszu potrzebnego do tego powinna gmina szukać w Banku krajowym, w formie pożyczki komunalnej. Marszałek zniósł się z komitetem likwidacyjnym i odtąd Wydział krajowy zawiadamianym jest o każdej rozpisanej licytacji i ze swej strony zawiadamia Wydział powiatowy.

Członek komitetu likw. p. Marchwicki, podziękowawszy prezydującemu za danie likwidatorom możności zetknięcia się z reprezentantami kurji włościańskiej, wskazał na trudności jakie likwidatorowie znajdują w spełnianiu swoich podwójnych obowiązków, przyjętych wobec wierzycieli i kraju — i jedyną racjonalną pomoc widzi w współdziałaniu obywatelstwa ziemskiego, które w wielu stronach dowiodło, ile cenną jest ta pomoc.

Dr. Zgórski w obszernem przemówieniu rzucił światło na cały przebieg likwidacji, a opierając się na dotychczasowych wynikach, rzekł, że sprawa likwidacji jedynie przez szybki i racjonalny postęp, może do pomyślnego końca być doprowadzoną. Pierwsze kroki były stosunkowo dosyć łatwe, ilość nabytych w drodze licytacji przez komitet gospodarstw wynosi 542 — i jest w zupełności zrównoważoną przez sprzedaż prawie bez wyjątku samym włościanom. Stosunek ten jednak w przyszłości będzie gorszym, i trzeba pomyśleć kto ma zająć miejsce wywłaszczonego włościanina, jeżeli inny włościanin nie wejdzie na jego miejsce.

W dalszej dyskusji zabierali głos hr. Mieczysław Dunin Borkowski, który tak świetnie zastosował w powiecie borszczowskim system samopomocy; hr. Tadeusz Dzieduszycki, proponując tworzenie komitetów likwidacyjnych przy Radach powiatowych. poseł Merunowicz, Bobczyński, hr. Rej, Henzel, wreszcie poseł Romańczuk, żądając aby Bank krajowy przy spłatach długu zakładu włościańskiego, dawał pożyczki niższe od 300 zł. Po kilku innych jeszcze przemówieniach zabrał w końcu głos Artur hr. Potocki, i streścił niejako przebieg trzechgodzinnych obrad, z których materjał ujęty w odpowiednie formy przez biorącego żywy udział w obradach i dyskusji profesora Zolla, zostanie drukiem ogłoszonym i każdemu posłowi przesłanym, aby służyć niejako za wskazówkę do dalszego postępowania, które w różnych stronach kraju — różnie — do miejscowych stosunków i usposobienia ludności musi być zastosowanem. O godz. 2½ przewodniczący p. Polanowski zamknął posiedzenie, które daj Boże aby jak najlepsze wydało owoce.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 16. stycznia.

(Zwołanie austrjackiej Rady państwa. — Z sejmów przedlitawskich. — Zapowiedź nowego ścigania Polaków w pruskiej mowie tronowej. — Obrady parlamentu niemieckiego nad interpelacją Koła polskiego i wnioskami w sprawie wydalań Polaków z Prus. — Sprawa obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu. — Ukonstytuowanie się Koła polskiego w sejmie pruskim. — Wypadki na półwyspie Bałkańskim. — Orędzie prezydenta Grévy'ego).

Austro-Węgry. Urzędowa *Wiener Ztg.* z d. wczorajszego zawiera reskrypt cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 28. b. m.

W piątek został zamknięty sejm bukowiński, a w sobotę karyncki. Tym sposobem obradują już tylko sejmy: galicyjski, czeski, górnoaustrjacki, salcburgski i tyrolski, które wszystkie bez wyjątku zakończą swe obrady w ciągu bieżącego tygodnia.

Ziemie polskie. Wiecznie żywotna, niczem niedająca się ubić ani zepchnąć z porządku dziennego kwestja polska, wypływa ciągle na wierzch — dzięki naszym nieprzyjaciołom. Tak, dzięki im, bo oni to sprawiają, że dziś prasa europejska zajmuje się nami żywym interesem, poświęca sprawie naszej całe artykuły, a nawet nieprzyjaźne nam zkądinąd pisma wyrażają się o nas z całą sympatją i biorą nas w obronę. *„Was ist des Polen Vaterland?* — pyta jedno z pism niemieckich — *Ist's Preussenland? Ist's Reussenland? Ist's, wo der Wawel sich erhebt und Oest'reichs Doppeladler schwebt?...*

Wszędzie prześladowani, przepędzani z miejsca na miejsce — istotnie sami nie wiemy i pytamy, gdzie jest nasza ojczyzna. Mało było dotychczasowych wydalań Polaków z ziem polskich pod zaborem pruskim, bo oto król pruski zapowiada w mowie tronowej podjęcie „nowych kroków", dodając, że „przygotowane w tym celu wnioski zostaną niebawem parlamentowi przedłożone."

Więc jeszcze nie dosyć! Więc jeszcze nowe środki eksterminacyjne przeciwko żywiołowi polskiemu na polskiej ziemi!

Zaprawdę, brak nam słów dla określenia uczuć, jakie nami wstrząsają, bo i mówić nie wolno jasno i dobitnie ze względu na miejsce i okoliczności, w których zapowiedź nowego ścigania nas wygłoszoną została. Czytelnik, znający liczbę naszych konfiskat, zrozumie niewątpliwie tę powściągliwość...

Tyle nam przecież chyba powiedzieć wolno, że jakkolwiek to powiedział sam król pruski, nieprawdą jest twierdzenie, zawarte w pruskiej mowie tronowej, jakoby Polacy wypierali Niemców z prowincyj wschodnich Prus. Nieprawdą jest, a historja rumienić się musi, słuchając takich wymysłów, podsuwanych królowi pruskiemu przez jego nieuczciwych doradców. Jakto? Więc my jesteśmy żywiołem wypierającym? My wywłaszczamy Niemców z ich ziem ojczystych? Wszak całych ośm wieków patrzy na was, Niemcy, na nieprzerwane pasmo zbrodni waszych przeciwko narodowi polskiemu, który wyparty z nad Łaby i Sali, ostać się przed wami nie może nawet nad Wartą i Wisłą!...

Słuszność naszej sprawy zrozumieli przecież sami Niemcy, jak tego dowodzą rozprawy parlamentu niemieckiego nad interpelacją Koła polskiego w sprawie banicyjnej. Wreszcie bowiem przyszła sprawa ta pod obrady parlamentu na posiedzeniu piątkowem. Nasamprzód zabrał głos, p. ks. Jażdżewski, który uzasadniając interpelację, przypomniał, że właśnie zeszłej jesieni, kiedy francuzka kolonia obchodziła w Berlinie 200-letni jubileusz, sławiąc tolerancję wielkiego elektora, że w tym czasie właśnie wydalono z Prus tysiące rodzin, których jedyną winą jest to, że są Polakami i katolikami. Liczba wydalonych wynosi 40.000 ludzi, między którymi jest nieco żydów, a jeszcze mniej protestantów i szyzmatyków. Sprawa wydalań nie jest wewnętrzną sprawą Prus, lecz należy ona do kompetencji cesarstwa i dlatego też dziwi się mowca, że rządy związkowe świecą w Izbie swoją nieobecnością. Wydalania są kwestją międzynarodową, a ponieważ w myśl art. 11. konstytucji dla cesarstwa, cesarz zastępuje cesarstwo w charakterze międzynarodowym, przeto winien kanclerz przed reprezentacją narodu niemieckiego zdać sprawę z tych środków międzynarodowych.

Mowca odwołuje się następnie na traktaty wiedeńskie z r. 1815, które pozostawiły Polakom wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce w granicach ziem podzielonych, dowodzi także ustawami pruskiemi, reskryptami i ustawą paszportową dla Niemiec, że wydalania nie mają prawnej podstawy. Mowca dowodzi bezpodstawności twierdzenia księcia Bismarka, który w agitacji polskiej znajduje powód do wydalań. Jeżeli się od Polaków żąda ich krwi i mienia, to należy im także przyznać prawa, godne człowieka. Takie obchodzenie się z Polakami, wydalające ich bez wszelkich prawnych podstaw, budzi nienawiść. Z wydalonymi obchodzono się nieraz tak, że to człowieka oburzało. Wydalania nie zgadzają się zatem z międzynarodowymi traktatami, z istniejącem prawem, z prawami ludzkości i chrześcijaństwa. Oby naród niemiecki pbmiętał o tem, że niegodną jest rzeczą wielkiego państwa pogwałcać prawo słabej mniejszości. (Oklaski na ławach Polaków).

P. Liebknecht (socjalista) wątpi, aby powaga rządu zyskała przez królewskie orędzie, wymierzone przeciw interpelacji, dotyczącej wydalań i przez nieobecność członków Rady związkowej w czasie obrad nad interpelacją. Jedno z pism półurzędowych powiedziało z powodu wniosków dotyczących wydalań, że trzeba będzie zamknąć „Reichsbude." Wobec tego konstatuje mowca, że poczucie w narodzie jest o tyle ożywione, iż w danym razie naród natychmiast otworzyłby „Reichsbude." Sprawy wydaleń należy sądzić nie ze stanowiska prawniczego, lecz ze stanowiska kultury, ludzkości i wolności. Rząd pruski powiada, że wydalania mają zapobiedz inwazji żywiołu polskiego przeciw żywiołowi nieniemieckiemu. Zaprzeczam, abyśmy mieli jaką polską inwazją. Gdybyśmy zresztą mieli w Niemczech wolność, toby narodowości nie stały przeciw sobie ościeniem. W Szwajcarji i w Ameryce, gdzie wolność największa, nie ma sporu o narodowości — tam wszyscy w zgodzie z sobą żyją. Co do skutków wydaleń, to nie obawiam się odwetu z strony Rosji i Austrji, ponieważ prawdopodobnie wydalania są w związku z ostatnim zjazdem trzech cesarzy, ale to pewna, że ludność zagraniczna z goryczą mówi o wydalaniach pruskich i da się za to we znaki żyjącym tamże Niemcom. Gdyby jednak przyszło do odwetu, to najgorzej wyszliby na tem Niemcy, gdyż ich to najwięcej w innych krajach. Cóż więc ma parlament uczynić? Sama uchwała albo protest na nic się nie zdadzą, my zaś bynajmniej nie myślimy pracować dla kosza, w który się zbyteczne papiery wrzuca. Jeśli parlament nie wystąpi energicznie, to rząd nie wykona jego uchwały. Parlament nie powinien się ulęknąć konfliktu, a nawet jego rozwiązania, gdyż w tej sprawie staną po jego stronie masy ludu. Bez kanclerza można się obyć, ale nie bez parlamentu. Reprezentacja istnieć będzie, chociażby się spełnić miała groźba o zamknięciu „budy".

Poseł ks. dr. Jażdżewski poleca wniosek stawiony przez Polaków, wykazując, że prawne postanowienia dotyczące obrony obcokrajowców okazały się w Prusiech niedostatecznemi. Posłowi Liebknechtowi, który twierdził, że polska kultura nie dorównywa kulturze niemieckiej, odpowiedział mowca, że kultura polska stoi na równi z kulturą niemiecką, mimo wszelkich wysileń rządów pruskiego i rosyjskiego, zmierzających do stłumienia kultury polskiaj.

P. Helldorff (konserwatysta). Oświadczam nasamprzód, że co się tyczy tej kwestji to w zupełnej z Polakami jestem (a mówię otwarcie) nieprzyjaźni. (Niepokój. Bardzo słusznie). Można mieć najzupełniejszą sympatję dla skarg uzasadnionych, jaka się przy tego rodzaju środkach koniecznie objawiać musi. Poprzedni mowca przeniósł atoli całą tę sprawę na pole ekonomiczne, a tam ona wcale nie należy.

Zaznaczono tu także charakter religijny wydalań, a nie zapominajcie panowie, że po pozyskaniu owych krajów dla chrześciaństwa, po mieczu polskim miecz rzymski jedynie przeciwko państwu pruskiemu groźnym być przestał. Nie możecie panowie być co do tego w najmniejszej wątpliwości, że skutkiem takiego powikłania stosunków ze sprawą polską najżywotniejsze sprawy państwa pruskiego najmocniej zostały dotknięte. (Głośne protesty po lewicy i w centrum). Czyż to tylko państwo pruskie jest jedyne, które w ten sposób przeciwko Polakom występować musi, czyż nie widzimy tegoż samego w Rosji i w Austrji? (Zaprzeczenia z lewicy).

A więc, mości panowie, polityka nasza wprawia w zdumienie całą Europę. Jakąż przeto panowie odgrywacie rolę? (Żywy niepokój, burzliwy protest. Wołanie: do porządku!) Nie wątpię o waszym, panowie, patrjotyzmie, lecz sądzę, że w zaciekłości swej stronniczej idziecie za daleko, tak dalece, iż możnaby zwątpić nieledwie o waszym patrjotyzmie (Przeciągłe oklaski po prawicy — sykanie po lewicy).

Po Helldorfie zabrał głos dr. Windhorst. Na zarzut zrobiony nam przez p. Helldorfa, jakobyśmy podkopywali reprezentantów rządu, odpowiadam, że *justitia est fundamentum regnorum*, a sprawiedliwość, nie zaś p. kanclerz jest także podstawą dla cesarstwa Niemieckiego. (Brawo). Gdyby cesarstwo tylko na panu kanclerzu spoczywało, toby upaść mogło. Sądzę jednak, że nie upadnie, jeżeli się będzie opierało na zasadach sprawiedliwości. Mowca krytykuje następnie usunięcie się Rady związkowej z Izby, i wykazuje, że p. Helldorf zasłania się osobą cesarza, ponieważ nie może przeciw rzeczy samej przytoczyć argumentów przekonywających.

Po tem przemówieniu przerwano rozprawy i odroczono je do dnia następnego.

Przy głosowaniu dnia następnego upadły wnioski socjalistów i wolnomyślnych, poczem z wyjątkiem stronnictwa narodowo-liberalnego i prawicy (konserwatystów) głosowali wszyscy za wnioskiem centrum, postawionym przez p. Windthorsta, który też przyjęty został.

Na czwartkowem posiedzeniu Koła polskiego w sejmie pruskim wybrano jednogłośnie dr. Szumana prezesem Koła, p. Ślaskiego wiceprezesem, p. Fr. Brzeskiego i ks. Neubauera sekretarzami, a ks. Ostrowicza kwestorem. Do komisji parlamentarnej zostali wybrani: dr. Szuman, ks. dr. Stablewski i p. Kantak, na zastępców: ks. dr. Jażdżewski i p. Motty.

Ważną *Germania* przynosi wiadomość, pochodzącą, jak pisze, z półurzędowego źródła. Otóż celem ostatniej audjencji ministra Gosslera u cesarza miał być nowy projekt kościelny, który będzie niebawem przedłożony sejmowi. Równocześnie wymieniają dzienniki nowego kandydata na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską. Ma nim być proregens i nauczyciel gimnazjalny Göbel w Kłodzku, urodzony w w. ks. Poznańskiem z matki Polki a ojca Niemca. Jest on równocześnie teologiem i filologiem.

Półwysep bałkański. Najważniejszym wypadkiem chwili obecnej, jest odpowiedź gabinetu greckiego, serbskiego i bułgarskiego na zbiorową notę mocarstw europejskich, żądającą spiesznego i równoczesnego rozbrojenia.

P. Garaszanin, serbski minister spraw zagranicznych, odpowiedział odmownie na żądanie rozbrojenia, tłumacząc odmowę swojego rządu tem, że ze względu na nierozpoczęte jeszcze rokowania pokojowe, chce się Serbia zabezpieczyć przed wszelkiemi niespodziankami, a to tem bardziej, że nota zbiorowa mocarstw nie daje żadnej rękojmi równoczesnego i zupełnego rozbrojenia wszystkich w sprawach półwyspu interesowanych państw.

Gabinet grecki odpowiedział, że rozbrojenie uważa za rzecz wprost niemożliwą. Na wypadek, gdyby król był innego zdania, postanowił gabinet Dellyanica podać się do dymisji.

Rząd bułgarski zalega jeszcze ze swoją odpowiedzią, niema jednakże wątpliwości, że nie zechce on pierwszy i sam jeden poddać się żądaniom mocarstw europejskich, podczas gdy Grecja i Serbia zajęły odporne stanowisko.

Równocześnie wytęża rząd ks. Aleksandra usiłowania swoje w podwójnym kierunku; w Konstantynopolu, aby uzyskać uznanie rumelijsko-bułgarskiej unii, w Petersburgu zaś, aby przywrócić dawne przyjaźne stosunki pomiędzy Bułgarją i Rosją.

Porta uważa zbiorową notę mocarstw w sprawie rozzbrojenia, jako pośrednie uznanie unii przez owe mocarstwa, inaczej bowiem byłaby Bułgarja bezbronną wobec ewentualnych dążności stron interesowanych do przywrócenia *status qno ante*.

Powszechnie utrzymuje się domysł, że nota zbiorowa została wysłaną za porozumieniem się z Turcją, która znów nie przedsiębierze teraz żadnego ważniejszego kroku bez porozumienia się z Rosją.

Nowoje Wremia uważają chwilę obecną za najwłaściwszy „moment psychologiczny" do pojednania księcia bułgarskiego z Rosją. Idzie tylko o to — powiada wyżwspomniany dziennik — aby ks. Aleksander dał gabinetowi petersburgskiemu żądane gwarancje odnowienia dawniejszych wpływów rosyjskich w Bułgarji. W razie dopełnienia tego warunku, gotową jest Rosja uznać unię rumelijsko-bułgarską.

Francja. Orędzie prezydenta Grévy'ego, odczytane przed kilku dniami w parlamencie francuskim, nie wywarło wielkiego wrażenia ani we Francji, ani poza jej granicami. Zwierzchnik Francji nie wypowiada w niem żadnego hasła wybitnego, za którem poszłaby, jeżeli nie cały naród, to bodaj znaczna jego większość. O polityce wewnętrznej mówi Grévy tylko ogólnikowo, a te ogólniki są jeszcze może największą ozdobą całego mesażu, ile że mowa w nich o konieczności rządów republikańskich we Francji.

„Nauczony długiem doświadczeniem — rzekł prezydent — wie dziś naród francuski, że republika, która go podźwignęła z upadku, jest formą rządu niezbędną dla Francji, a zarazem jedyną, która może zapewnić krajowi spokój, dobrobyt, wielkość i potęgę, — jedyną, mającą warunki trwałości, gdyż tylko rząd republikański zgadza się z demokratycznym ustrojem społeczeństwa, i opiera się na woli narodu. W przeciągu lat 50 widziała Francja dwukrotnie upadek monarchii, i przekonała się, że przywrócenie władzy monarszej byłoby najstraszniejszą ze wszystkich rewolucyj, gdyż doprowadziłoby tylko do takich samych jednodniowych rządów, jak te, które naród poprzednio obalił. Francja, czując potrzebę republikańskiego rządu, pragnie, aby ten rząd był trwałym. Jeżeli zgromadzenie narodowe zastosuje się do życzeń narodu, będzie się ono niezawodnie starało o utrwalenie gabinetu, gdyż trwałość rządu jest niezbędna dla powiedniego załatwienia spraw, dla utrzymania kredytu i dla zachowania powagi i znaczenia za granicą. Dla dopięcia tego celu potrzeba jednak, ażeby w Izbie utworzyła się stała większość, i to właśnie jest zadaniem obecnej chwili. Jeżeli republikanie ocenią potrzebę utworzenia tej większości, byt jej będzie zapewnionym."

Prezydent wzywa następnie wszystkich republikanów do zgody, wspomina w kilku słowach o zawarciu traktatów z Chinami, Anamem i Madagaskarem, tudzież o przyjaźnych stosunkach z ościennemi państwami, i dziękuje imieniem narodu armii i marynarce francuskiej za trudy, poniesione podczas wyprawy do Tonkinu.

Tak wygląda całe to orędzie prezydenta Grévy'ego. Mesaż ten jest godnym uwagi manifestem, jeżeli się go porówna z orędziami, jakie wychodzą od prezydentów drugiej wielkiej republiki na świecie, od prezydentów Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Niedawno prezydent Cleveland wygłosił mesaż na kongresie Stanów w Washingtonie. Jakaż to różnica pomiędzy jego przemówieniem, pełnem siły i energii, a oględną mową prezydenta Francji! Tam pewność i świadomość siebie — tu niepewność i trwoga, tam cały program rządowy, zapowiadający nowe reformy — tu brak wszelkiej wytycznej na przyszłość i pozostawienie inicjatywy ministrom, którzy od siebie składają deklarację w parlamencie.

Zmieniają się też więc gabinety we Francji, jak pory roku, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych ustępują one zazwyczaj tylko wraz z prezydentem. W wielkiej republice amerykańskiej ministrowie są zwolennikami i wykonawcami idei, reprezentowanej przez prezydenta, we Francii zaś prezydent jest zwierzchnikiem kraju tylko od parady, rządzą zaś ministrowie, a tymi znów parlament, zmieniając ich co chwilę stosownie do najlżejszej fluktuacji opinii publicznej.

Tym to sposobem, mimo że w Ameryce okres prezydentury wynosi tylko cztery lata, we Francji zaś jest o trzy lata dłuższym, republikanizm za Atlantykiem ugruntował się do tego stopnia, że o zamachu stanu ani mowy być nie może, podczas gdy rzeczpospolita francuska spoczywa ciągle, jakby na wulkanie, i jutra nawet nie jest pewną.

Mowa posła Stanisława Badeniego

wygłoszona d. 14. bm. na 22. posiedzeniu sejmu w rozprawie jeneralnej nad budżetem szkolnym.

(Dokończenie).

Wspomniałem panom tutaj o dwóch powodach, które według mego przekonania dotąd najbardziej rozwój szkół naszych tamowały. Może dziwnem się panom wyda, że ja, jako członek Rady szkolnej krajowej, mówię tu głównie o wadach szkół naszych, mówię o tem, co być nie powinno.

Mnie się jednak zdaje, że właśnie nam na tę drogę wejść należy, że właśnie to będzie dla Wys. Izby gwarancją, że przyszłość będzie lepszą, jeżeli powiem, że Rada szkolna krajowa wie co jest złe, i jakie tego złego powody.

Zarazem jednak panów zapewniam, że w ostatnich czasach właśnie najgorętsze usiłowania zwrócone zostały w tym kierunku, by to złe usunąć. Tak jak powód złego nie leżał ani w ustawie, ani w planach, tak też i remedury szukać należy w wskazówkach, poleceniach i ścisłym nadzorze inspektorów krajowych i okręgowych, a sądzę, że środek zaradczy znajdzie się także w działaniu wszystkich tych ludzi dobrej woli, którym dobro szkoły leży na sercu, a którzy na jej opiekunów są powołani.

Mam niepłonną nadzieję, że już w sprawozdaniu, które panom Rada szkolna w roku przyszłym przedłoży, będą widoczne ślady obecnego działania i że one się w wymownych cyfrach objawią.

Artykułem II. ustawy z d. 2. lutego 1885 postanowione zostało, iż plany nauki dla szkół

ludowych ulegną rewizji, a osobną rezolucją wezwał sejm Radę szkolną krajową, by plany te, w myśl statutu organizacyjnego Rady szkolnej, sejmowi do zatwierdzenia przedłożone zostały.

Rezolucja Wys. Izby z wiadomych powodów wykonaną nie została. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły tej przykrej sprawy, zaznaczam tylko, że nowy to był wyłom w atrybucjach Rady szkolnej, wyłom, który ma może w specjalnym tym wypadku mniejsze znaczenie praktyczne, ma jednak niewątpliwą doniosłość symptomatyczną ze względu na polityczną sytuację, w której dokonany został. Rada szkolna w myśl art. II. plany wygotowała i p. ministrowi do zatwierdzenia przedłożyła. Myślą przewodnią przy układaniu tych planów było ścisłe stosowanie się do ducha ustawy przez Wysoką Izbę w roku zeszłym uchwalonej.

W sprawie nauki religii udała się Rada szkolna do konsystorzów o wydanie instrukcji, według której nauczyciele trzymać się mają przy udzielaniu nauki religii. Instrukcja taka jest potrzebną, a sądzę, że oprzeć ona się musi o §. 31. ustawy „o nadzorach szkolnych“, która postanawia, iż naukę religii pod względem dogmatycznym nadzoruje władza duchowna. Jest wiele szkół, w których, nauka religii udzielaną bywa regularnie i gorliwie przez miejscowego proboszcza, jest wiele innych, w których z powodu braku w miejscu księdza udziela religii wyłącznie nauczyciel, jest jeszcze jednak i trzecia kategorja, w których sporadycznie udziela religii proboszcz a w rzeczywistości nauczyciel.

Uważam sobie za obowiązek szczególniej zwrócić uwagę na tę trzecią kategorję, a choć nie uważam się za powołanego do wydawania stanowczego zdania o rezultatach udzielanej nauki, to sądzę przecież, że podzielona odpowiedzialność za skutki nauki, odmienny może sposób traktowania przedmiotu i inne uboczne względy, mogłyby w specjalnych wypadkach mniej korzystnie wpływać na gruntowność udzielanej nauki. Dlatego sądzę, że wydanie instrukcji, o jaką Rada szkolna krajowa prosiła, jest niezbędnem, a uzupełnieniem instrukcji będzie wykonanie ścisłe 2. ustępu ustawy o nadzorach.

W planach przez Radę szkolną ministerstwu przedłożonych położono w bardziej niż dotąd stanowczy sposób nacisk na naukę czytania, pisania i rachunków; gdzie tylko było możliwem, podniesiono wymiar czasu na język wykładowy i na rachunki.

Nauka tak zwanych realiów, które tak często była przedmiotem surowej krytyki, choć może czasem słusznej, i bywała nawet, choć zdaje mi się mniej słusznie, ośmieszaną, ulegnie zmianie w tym kierunku, iż pojedyncze działy realiów nie będą już stanowić oddzielnych przedmiotów szkolnych, a tylko dwie godziny tygodniowo przeznaczone zostały ogólnikowo na udzielanie wiadomości z przyrody i dziejów. Tym sposobem znacznie zmniejszony został zakres nauki realiów.

Zachodziła jeszcze jednak obawa, że nauczyciele, szczególniej młodzi, którzy często pragną wpoić w uczniów wszystko to, czego się sami niedawno nauczyli, mogliby się w danych razach dopuszczać pewnej przesady lub pewnych niewłaściwości w tej nauce. Dlatego ułożoną została specjalna instrukcja, która bardziej jeszcze dowolność nauczyciela skrępuje. Geometrja, jako osobny przedmiot, uczona już nie będzie, a początkowych wiadomości o płaszczyznach i bryłach udzielać będzie nauczyciel przy rysunkach.

Liczne były dotychczas skargi, szczególnie u ludności wiejskiej, że obecna szkoła ludowa nie uczy dzieci śpiewu kościelnego a szczególnie cerkiewnego.

W tej mierze porównanie szkół obecnych z dawnemi parafialnemi wypadło na niekorzyść dzisiejszych.

Nowe plany liczyły się z temi słusznemi życzeniami a nauka śpiewu kościelnego i cerkiewnego będzie odtąd szczególnie pielęgnowaną.

Niepodobna mi wchodzić w dalsze szczegóły planów, chciałem tylko zaznaczyć, w jakim duchu one ułożone zostały, a sądzę, że ten kierunek odpowie intencjom Wysokiej Izby.

Art. II. uchwalonej w roku zeszłym ustawy stanowi, iż w planach uwzględnioną będzie potrzeba nauki robót ręcznych. Rzecz ta, pozornie łatwa, w praktyce łatwą do przeprowadzenia nie jest; trudno tu o taką jednolitość, by naukę tę już planem szkolnym objąć można, trudno także ze względu na budżet szkolny krajowy. Nauka robót ręcznych w szkołach żeńskich nie przedstawia trudności i już udzielaną jest we wszystkich szkołach żeńskich przez nauczycielki, które ukończywszy seminarjum posiadają po temu zupełną kwalifikację.

Znacznie trudniejszem już jest uregulowanie robót ręcznych dla dziewcząt w szkołach mieszanych, w których uczy nauczyciel. Z łatwością w większej części miejscowości możnaby znaleźć osobę, któraby nauki robót ręcznych udzielać mogła, ale trudno od niej żądać tej pracy bezpłatnie.

Wysoki sejm w roku zeszłym uchwalił a prawdopodobnie i w bieżącym uchwali na ten cel 3000 zł. licząc na jedną szkołę jako najskromniejszą remunerację 20 zł. Wystarcza ta kwota na udzielanie nauki robót ręcznych 150 szkołom; w innych szkołach, o ile ofiarność prywatna w pomoc im nie przychodzi, nauka robót ręcznych niestety udzielaną być nie może. Powiadam, niestety! bo ludność wiejska prawie wszędzie udzielania tej nauki domaga się, a w miejscowościach, gdzie robót ręcznych uczą, ściąga ta nauka do szkoły tak znaczną frekwencję dzieci, iż użycie jakichkolwiek środków przymusowych staje się zbytecznem.

Rada szkolna, licząc się z danemi warunkami, nie żądała większego kredytu, lecz w przyszłości byłoby to niezbędnem, jeżeli nauka robót ręcznych w szerszej niż dotąd mierze rozpowszechnioną być ma. Niechętnie porównuję nasz budżet szkolny krajowy z budżetami innych krajów koronnych, wyjątkowo jednak podnoszę, że w budżecie szkolnym czeskim na r. 1885 na naukę robót ręcznych kobiecych preliminowaną jest suma 355.363 złr.; w naszym budżecie kwota ta zastąpiona jest skromniejszą, bo 3.000 złr.

Nauka robót ręcznych męzkich, dzięki inicjatywie prywatnej, weszła w nowe stadjum. Nauka ta ma z natury rzeczy inny cel, jak analogicznie biorąc nauka robót ręcznych kobiecych.

Chodzi tu o spełnienie dawnego zadania pedagogicznego, o stworzenie harmonii między ciałem i umysłem, a osiągnięcie tego celu zależeć ma od użycia roboty ręcznej jako środka wychowawczego. Myśl ta błąka się od najdawniejszych czasów, nigdy może jednak tak konkretnych nie znajdowała form, jak dzisiaj. Wszak już Rousseau w swoim „Emilu“ zalecając naukę robót ręcznych, mówił, że tu nie chodzi o to, aby się chłopiec rzemiosła nauczył, lecz chodzi o usunięcie przesądu, jakoby rzemiosło czemś pogardy godnem było.

Już Rousseau na podstawie czysto teoretycznej dedukcji przyszedł do przekonania, które dziś jest powszechnem, że ze wszystkich robót ręcznych roboty w drzewie nadają się najbardziej do celów wychowawczych. Tej samej zasady bronił Salzmann; żądał on, by nauki tej udzielał nauczyciel, któryby przeszedł kurs stolarstwa. Metoda Froebla polegała na tem, by przez roboty ręczne wolę u dziecka wyrabiać.

Nauki robót ręcznych żądał także Ignacy Potocki w komisji edukacyjnej.

W rozmaitych krajach i czasach odmienna nauka robót ręcznych męzkich przybierała kształty stosownie do tego, czy chciano obok celu pedagogicznego rozwijać przemysł domowy, albo też sposobić już w szkole ludowej dziecko do specjalnego przemysłu, albo też spełniać zadanie wyłącznie pedagogiczno wychowawcze. Osiągnięcie dwóch pierwszych celów, choć może w specjalnych wypadkach możliwe, w ogóle osiągnąć się nie da, bo wymaga specjalnego uzdolnienia uczniów i nauczyciela, albo specjalnego nauczyciela fachowego, a zatem znacznych kosztów, a nadto praktyka w wielu krajach udowodniła, że jak wszystko to, co równocześnie dwojakie cele spełniać ma, należycie nie spełnia żadnego. Sądzę przeto, że jeżeli o nauce robót ręcznych jako części składowej nauk w szkołach ludowych udzielanych mowa być ma, to można mieć na myśli tylko naukę robót ręcznych jako środek pedagogiczny i wychowawczy, a wtedy może ona szkołom naszym znakomite oddać usługi.

Taka nauka robót ręcznych budzi ochotę i zamiłowanie do pracy, wytwarza tyle potrzebną w życiu zręczność ręki, budzi poczucie porządku, ścisłości, pilności i wytrwałości, budzi zadowolenie z rzeczy, którą uczeń sam wykonał, a zarazem z drugiej strony, po nauce umysłowej działa orzeźwiająco na umysł dziecka, i pomyślnie wpływa na skutki nauk szkolnych.

Dla tego rodzaju nauki ręcznej stworzono w ostatnich czasach w Szwecji zupełny system, nazwany „Sloejd“, którego przedewszystkiem w seminarjum w Nees uczą. „Sloejd“ ma spełniać zadanie wyłącznie wychowawcze, dlatego też nie chodzi tu o przedmioty, jakie dziecko wykonuje, lecz o cel, jaki tą nauką osiągnięty być ma.

Pomimo znakomitych korzyści, jakie „Sloejd“ przynieść może, sądzę, że ogólne choćby tylko powszechne wprowadzenie go do szkół naszych, jest niemożliwe, a wszelki przymus mógłby tu zwichnąć możliwe korzyści. Pominąwszy już koszta, z któremi ta nauka połączoną by była, liczyć się trzeba z tem, iż nie każdy nauczyciel zdoła sobie potrzebną zręczność sam przysposobić, — zresztą pamiętać trzeba, że nie wszędzie jest stosowny lokal i stosowny drzewny materjał, — nakoniec pomimo pomyślnych rezultatów w innych krajach osiągniętych, należy przekonać się, jakie pierwsze próby u nas robione, wydadzą owoce.

W ciągu ostatnich wakacyj urządziła Rada szkolna okręgowa w Sokalu w tamtejszej szkole wydziałowej, której kierownik jeździł do Nees dla przysposobienia sobie tam używanej metody, kurs praktyczny robót ręcznych. Kilkudziesięciu nauczycieli na ochotnika bez remuneracji lub subwencji zgłosiło się na ten kurs; skutek nauki był tak pomyślny, nauczyciele z takim zapałem w warstatach pracowali, iż już z początkiem bieżącego roku w kilkunastu szkołach „Sloejd“ się rozpoczął. Potrzebne narzędzia i warstaty stolarskie nauczyciele na własny rachunek nabyli i ratami je spłacają.

Miałem sposobność w bieżącym roku szkoły te zwiedzać; byłoby jeszcze dziś zawcześnie orzekać, jaki będzie skutek nauki, ale nie mogę nie przyznać, że widok nauczycieli, którzy nie będąc do tego obowiązani, wieczorami w fartuchach z chłopcami przy warstacie pracują z zapałem, robi nietylko miłe wrażenie, ale budzi otuchę, że zasady, które z seminarjów wynieśli, są zdrowe i że przy należytem poparciu i opiece, te zasady i w szkole wpajać potrafią.

Wydział krajowy w ciągu bieżącej sesji przedłożył na podstawie opinii Rady szkolnej kr. wnioski w sprawie zniesienia a względnie reorganizacji szkół wydziałowych.

Gdy według nowej ustawy szkoły wydziałowe mają przysposabiać do rolniczego lub przemysłowego zawodu, przeto Rada szkolna na razie przedłożyła wniosek zniesienia wszystkich szkół wydziałowych męzkich, które obecnie racji bytu nie mają, a miejscowe warunki nie pozwalają już dziś stanowczo orzec, że szkoła zreorganizowana w kierunku przemysłowym lub rolniczym, mieć będzie warunki prawidłowego rozwoju i odpowiadać będzie istotnym potrzebom. Natomiast konieczną mi się wydaje reorganizacja szkoły wydziałowej w Sokalu, która już dziś połączoną jest z warstatami przez sejm subwencjonowanemi i pod każdym względem pomyślnie rozwija się. Z tą szkołą połączyćby wypadało kursa wakacyjne nauki robót ręcznych dla nauczycieli, o której przed chwilą wspomniałem. Zdaje mi się zresztą, że skoro Wys. sejm uchwalając ustawę zeszłoroczną, uznał potrzebę szkół wydziałowych, z kierunkiem przemysłowym lub rolniczym, to i tu należałoby zrobić pewną próbę, zanimby się do wykonania na szersze rozmiary zeszłorocznej ustawy przystąpiło.

Należałoby przedewszystkiem przekonać się, jak dalece rozwinąć należy ćwiczenia mechaniczne połączone z technologią, a względnie wymienione w art. XI specjalne kursa, aby wychować młodzież, któraby posiadała dostateczne uzdolnienie do przyszłego zawodu przemysłowego. Bez prób praktycznych obawiałbym się, że stworzymy coś, co znowu rzeczywistym potrzebom odpowiadać nie będzie.

Rezolucją, w roku zeszłym uchwaloną, poleciła Wys. Izba Wydziałowi krajowemu przedłożenie projektu nowych ustaw szkolnych w porozumieniu z Radą szkolną krajową. Zaznaczyć tu muszę, że według zdania ministerstwa, Rada szkolna już nie jest powołaną do współpracownictwa w wygotowywaniu projektów do ustaw szkolnych, powiadam, już nie jest, bo przecież faktycznie już przed dwoma laty miała Wys. Izba przed sobą w przedłożeniu Wydziału kraj. razem zestawione projekty Rady szkolnej, ankiety i Wydziału, a nikomu na myśl nie przyszło, to prawo a względnie obowiązek Rady szkolnej, kwestjonować.

Ze sprawozdania Wydziału kr. z czynności, dowiedzieliśmy się, że Wydział krajowy postanowił nie przedkładać projektu reformy ustaw szkolnych.

W zmianie ustawy nie widzę środka podniesienia szkolnictwa ludowego, sądzę jednak, że wskutek częstych nowel i zmian, ustawy nasze szkolne taki chaos przedstawiają, iż zestawienie wszystkich ustaw z koniecznemi modyfikacjami, wydaje mi się wskazanem. Dla mnie jest jeszcze jedna kwestja w razie reformy ustaw piekącą, t. j. kwestja nadzoru okręgowego szkolnego.

Nie chcę tu już wchodzić w szczegóły tej sprawy, którą w r. z. omawiałem, zaznaczam tylko, że z dniem każdym stan rzeczy jest bardziej rażący i coraz trudniej znaleźć ludzi, którzyby te ciężkie i ważne obowiązki należycie spełniali.

Pomimo wyraźnego brzmienia ustawy, etatu dla inspektorów nie ma, są oni zawsze prowizorycznymi, w niektórych okręgach inspektorowie mają przeszło 200 szkół do nadzoru, i wprost obowiązków swych spełniać nie są w stanie. Póki dla każdego powiatu politycznego nie będzie ustanowiony inspektor, póki nie będzie osobnego dla nich etatu, póki nie będą mieli zapewnionej przyszłości, — jednem słowem — póki inspektor będzie wynagradzany za to, czem był, a nie za to czem jest, tak długo o należytym nadzorze szkolnym mowy być nie może, a tem samem brak nam głównego kardynalnego warunku pomyślnego rozwoju szkół naszych.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga.

Jeżeli program przed trzema laty w tej Wysokiej Izbie postanowiony, wykonanym być ma, musimy być przygotowani na ciągły i znaczny wzrost wydatków w preliminarzu szkolnym,—ale fakt ten nie może być niespodzianką dla Wys. Izby. Już w r. 1874., kiedy po uchwaleniu ustaw szkolnych sejm przystępował do uchwalenia preliminarza funduszu szkolnego, wtedy to już sprawozdanie komisji, zaznaczyło ciężary i koszta, jakie ztąd na kraj spadną, wtedy już komisja oświadczyła, a sejm do wiadomości przyjął, że szkoły, które wówczas istniały, nie odpowiadają celowi, i zreorganizowane być powinny. Następnie komisja stwierdziła, iż należy dążyć do założenia 4.000 szkół mniejszych, których koszta wyżej jak dzisiaj, bo na 300 złr. preliminowała. Zresztą, panowie, narody, które nie mają bytu politycznego, których całe życie narodowe skupiać i objawiać się może tylko w świecie duchowym, narody, które tylko rozwojem życia duchowego udowodnić mogą światu, iż w nich tętno życia jeszcze żywo bije, te narody muszą przedewszystkiem dbać o rozwój i o podniesienie oświaty. Dlatego to, panowie, licząc się ze smutnem finansowem położeniem kraju, wolno nam odmawiać sobie zaspokojenia niejednej potrzeby materjalnej lub moralnej, wolno nam odraczać nie jeden wydatek nieodzowny, ale tamować rozwój szkolnictwa ludowego, ale szybkim krokiem nie dążyć do tego, by w Galicji nie było ani jednego dziecka, które jeżeli zechce, może nie być analfabetem, tego nam nie wolno! Co więcej, jeżeli sejm tu daje dowody ofiarności, to niech mi wolno będzie powiedzieć, że przychodzi on tu w drugiej linii, bo w pierwszym rzędzie składają gminy dowody tej niezwykłej ofiarności.

Może panom niewiadomo, że w 307 szkołach, które w życie wprowadzone zostały w ubiegłych dwóch latach, gminy i obszary dworskie, biorąc przeciętnie w drodze dobrowolnej, ofiarowały razem dwa razy tyle, ile były obowiązane w drodze ustaw opłacić, czyli zamiast złr. 15.000, płacą rocznie 30.000 złr.

W tych dwóch latach gminy i obszary dworskie przyjęły na siebie obowiązek ponoszenia dobrowolnie stałych kosztów 15.000 złr., do czego obowiązane nie były, a dodam, że są gminy, które dają dowody tak wyjątkowej ofiarności, że chcąc n. p. mieć szkołę jak najprędzej, ofiarują 4, 5, nawet 6 razy tyle, ile są obowiązane ponosić w drodze ustawy obowiązującej.

Liczne czynniki składają się na to, iż pomimo woli popadamy w apatję i płynącą z niej bezczynność. Otrząść się nam z niej potrzeba! Niech nam będą w tej walce drogoskazem pamiętne słowa biskupa Dupanloup, że ani naród ani człowiek pojedynczy nigdy powątpiewać o sobie nie powinien, zawsze bowiem pozostanie mu jeden środek cudowny ratunku, który pomimo jego błędów może wystarczyć na jego odrodzenie. Tym środkiem jest wychowanie publiczne. *Sanabiles fecit nationes orbis terrarum.* Wychowanie dobre pokoleń musi przyczynić się do podniesienia, do odrodzenia, do ocalenia wszystkiego. Oto powód, dla którego, sądzę, kraj chętnie zniesie ciężary, jakie rozwój szkolnictwa ludowego już dziś na niego wkłada, i nadal w wyższej mierze wkładać będzie — i w tej też myśli polecam Wys. Izbie wnioski komisji budżetowej do przyjęcia. (Huczne brawa i oklaski. Posłowie gratulują mowcy.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 18. Stycznia.

* **Święto Jordanu.** Wedle starego zwyczaju ruskiego odbyło się dziś przed południem jako w dzień Trzech króli star. stylu, uroczyste poświęcenie wody w studniach miejskich na rynku. Obrzędu tego dokonał ks. metropolita Sembratowicz w asystencji kanoników i niższego kleru, jak niemniej przy licznym udziale ludności obydwu obrządków tudzież czyniącego honory wojska.

* **J. I. Kraszewskiemu**, niepowodzi się we Włoszech, chociaż go powszechne, jednomyślne i najczulsze spotykają objawy tak ze strony włoskiej publiczności i prasy, jako też ze strony władz. Po przypadku z d. 2. stycznia, kiedy powóz jego wywrócił się a on sam z p. Naimskim mocno się potłukli, wielki nasz pisarz, jak donosi nam rzymski korespondent, miał drugi wypadek. Siedząc w domu, w niewygodnem i źle zrobionem krześle, jakie się trafiają w umeblowanych apartamentach do najęcia, przychylił się zanadto w tył, krzesło równowagę straciło i przewróciło się, a Kraszewski padając uderzył się silnie w głowę i obudził nadto tem uderzeniem ukojony już ból pierwszego upadku. Zdrowie więc jego znajduje się, niestety, w najgorszym stanie, i w łóżku teraz pozostawać musi nestor naszych pisarzy.

* **Ks. Jan Puzyna**, kanonik gremialny w Przemyślu, jak telegrafują z Wiednia do *Czasu*, mianowany został przez cesarza biskupem-sufraganem i generalnym wikarjuszem archidyecezji lwowskiej.

* **Naumowicz w Petersburgu.** Warszawski *Wiek* donosi z Petersburgu dnia 12. b. m.: Dzisiejsze dzienniki donoszą, że były ksiądz a obecnie duchowny prawosławny Jan Naumowicz, przybył onegdaj z Galicji i przepędzi tydzień w Petersburgu. Dzienniki dają mu tytuł „protojereja“, który świeżo Naumowicz otrzymał. Wczoraj odwiedził przybyły akademie prawosławną duchowną i przyjęty z odznaczeniem przez jej zwierzchność i studentów, wygłosił mowę, w której wykazał jakim winien być ideał cerkiewnego pasterza, do którego studenci dążyć mają. Po nim przemawiali: archimandryta Antoniusz, inspektor akademii i docent Palnarow. Wieczorem protojerej Naumowicz odwiedził kilku członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Jak donoszą dzienniki, nazajutrz po „Jordanie“ to jest jutro (19. stycznia) Naumowicz wyjeżdża z powrotem do Galicji.

* **Pogrzeb śp. Edwarda Wejgla** lustratora lasów kameralnych, odbył się w niedzielę. Dyrekcja dóbr rządowych straciła w nim jednego z najdzielniejszych pracowników, którego nierychło kto zastąpi; koledzy zaś i podwładni towarzysza i przełożonego, na którego przyjaźń i pomoc zawsze liczyć mogli. — Komnż są nieznane dzieje walki, jaka się toczyła kilkanaście lat między szczuplejszą coraz bardziej garstką krajowców a napływającym ciągle żywiołem germańskim do dyrekcji dóbr rządowych. Na czele mężnie opierającej się resztki, która nie dała się germanizować, stał śp. Edward. Ze zemsty za to pomijano go przy awansie i przenoszono do najniedostępniejszych miejscowości Galicji: włóczęga też ta podkopała raz na zawsze jego zdrowie. Gdy z przeniesieniem dyrekcji lasów do Lwowa i usunięciem najbardziej wrogich żywiołów germanizacyjnych walku zacięta znikła, a nastała chwila pracy nad zagojeniem ran zadanych przez poprzedników krajowemu gospodarstwu leśnemu, nadwątlone siły odmówiły śp. Edwardowi posłuszeństwa a znękane ciało zapragnęło wiecznego spokoju. Niech mu lekką będzie rodzinna ziemia!

* **Śmierć w płomieniach.** Wczoraj o godzinie 4 rano zaalarmowane zostało miasto nasze sygnałem pożarnym. Ogień wybuchł na przedmieściu Janowskiem, opodal rogatki. Spłonęła szopa p. Rosnera, napełniona kilkuset furami siana.

To jeszcze nic nadzwyczajnego. W pożarze tym jednak utraciło życie kilka osób. Szopa bowiem napełniona sianem służyła zarazem włóczęgom za schronisko na noc. Przed kilku dniami właśnie, zrobiła tam policja obławę, przy której wydobyto ze siana przeszło 40 włóczęgów. W nocy jednak z soboty na niedzielę, gdy pożar wybuchł, spało ich tam znowu kilkudziesięciu.

O ugaszeniu ognia, straż pożarna przybywszy na miejsce wypadku i myśleć nie mogła. Musiała się ograniczyć do czuwania, by pożar nie przenosił się na sąsiednie magazyny. Do szopy dostać się, również nie było sposobu; iskry i dym nie dozwalały. W płomieniach widziano zwęglone trupy, a dwa udało się nawet wydobyć piekarzowi Kazimierzowi Zajączkowskiemu i kominiarzowi Górskiemu. Jeden z nocujących w szopie o tyle wczas się wydobył, że jakkolwiek jest mocno poparzony, nie znikła jeszcze nadzieja utrzymania go przy życiu, znajduje się w szpitalu. Kilku zdołało uciec, gdy tylko pożar wybuchł, reszta, dotąd niewiadomo ilu, spłonęło. Pożar trwał jeszcze przez cały dzień wczorajszy.

Uwagi o tym strasznym wypadku odkładamy do jutra.

* **Wybór uzupełniający** posła do Rady państwa z Nowego Targu, w miejsce śp. prezydenta sądu Jarosza, rozpisany został na dzień 25. lutego.

* **Dobra melsztyńskie** w powiecie brzeskim, będące własnością hr. Karola Lanckorońskiego, jak donosi *Pogoń* mają w drodze kontraktu kupna i sprzedaży przejść na własność prezydenta miasta Krakowa pana Szlachtowskiego za cenę 500.000 zł.

* **Na fujarce.** Jakób Nagy wystąpi niebawem w Krakowie z koncertem na zwykłej fujarce pasterskiej. Nagy zamknięty w twierdzy w r. 1848 za udział w powstaniu węgierskiem, doprowadził do doskonałości na tym instrumencie do takiego stopnia, że zyskał rozgłos w Europie. W Londynie na cztery jego koncerta rozkupiono 60.000 biletów.

* **Na karnawał.** W Paryżu utworzyło się przedsiębiorstwo, które jak donosi rozesłany cyrkularz, ma na celu dostarczać rodzinom na uroczystości i zabawy „dobrze wychowanych młodych ludzi, przyjemnych towarzyszów, eleganckich tancerzy i t. p.“ Ceny są umiarkowane i zastosowane do stosunków zamawiającego. Towarzystwo przyjmuje też zamówienia na prowincję i ma nadzieję że niezadługo będzie mogło przyjmować obstalunki na... całe rodziny. Ma to być nowy sposób ułatwiający zawieranie małżeństw.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w piątek dnia 29. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej na 2. piętrze (ulica Kamienna).

Na porządku dziennym: 1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa Towarzystwa p. Napoleona Kovatsa. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1885. 4. Sprawozdanie komisji lustracyjnej za r. 1885. 5. Wybór prezesa, zastępcy prezesa, 7 członków zarządu i 3 zastępców, tudzież komisji lustracyjnej z 3 członków i 2 zastępców.

* **Na zupę rumfordzką** złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2, pp. L. B. 5 zł., M. S. 2, ks. kan. Mazurak 5, pani Kirschnerowa paczkę buljonu.

Rozdano od dnia 9. do 16. stycznia 1886, 1571 porcji zupy 1548 porcji chleba.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień sobotni był pogodny przy zmiennym stanie nieba. W niedziele rano powstała mgła, popołudniu zostało niebo zamglone, wieczorem i w nocy nastąpił opad mglisty, wcale nieznaczny. Średnia temperatura soboty była — 4,°₁, niedzieli — 3,°₈, najwyższa dziś o godzinie 9. + 0,°₅ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 18. stycznia: Przy wietrze o zmiennym kierunku i średniej temperaturze dnia około — 0,° C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, śnieg.

* **Wiadomości policyjne** z d. 17. stycznia r. b.: Skradziono tłumok bielizny około 200 sztuk, war. 100 zł. Takowa jest znaczoną czerwoną bawełną kształtu 8-ki.

Znaleziono trzy duże klucze, każdy z osobna, kawałek niklowego łańcuszka z wisiorkiem podkowy i z małym damskim płaskim złotym pierścionkiem znaczonym wewnątrz D. 19/9 a zewnątrz A. L. G.

* **Jutro** we wtorek d. 19. stycznia: św. Kanuta, Germ.; — Sobor św. Joana.

— **Kreców** d. 14. stycznia. Język ruski kwestja ważna, abyśmy się wspólnie porozumiewać mogli, i chętnie na to przystaniemy, a nawet w naszej szkole ludowej, obadwa języki tak polski jak ruski, będą wykładane, ale Wysoki sejm zarazem mógłby, również nader ważną sprawę, obok sprawy językowej załatwić, połączenie świąt i zrównanie kalendarza. (Ale za inicjatwą Rusinów; p. r.)

Równouprawnienie języków niechaj idzie w parze z kwestją świąt, co jest bardzo ważne, dla obopólnego dobra kraju! *Nowacki*, wójt.

— **W Poznaniu**, jak dosi *Dzien. Pozn.*, komitet dla uczenia pamięci znakomitego ziomka filozofa Karola Libelta, zebrał się na ostatnie posiedzenie, celem zakończenia czynnosci swoich i powzięcia uchwał co do lokacji i przeznaczenia zebranych na ten cel funduszów. Mimo różnych projektów, w innym dążących kierunku, komitet pozostał przy pierwotnej myśli, przed dziesięciu laty na publicznem zebraniu wypowiedzianej, że zebrany fundusz ma stanowić stypendjum pod zarządem Towarzystwa pomocy naukowej — i taką też powziął uchwałę, przekazując Towarzystwu kapitał, wynoszący 13.000 marek. W sumę tę wchodzą znaczniejsze sumy, zebrane przez redakcje pism, zwłaszcza *Dzien. Pozn.*, tudzież legat śp. pani Wilxyckiej z Wabcza, wynoszący 3000 marek. Dokument fundacyjny zawiera warunek, że stypendjat ma się poświęcać studjom na wydziale filozoficznym, a komitet w akcie tym wyraża nadzieję, że po przydzieleniu do fundacji Libeltowskiej marek 1500, ofiarowanych przez śp. panią Wodpol, dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej fundację Libelta uzupełni do wysokości marek 15.000, aby stypendjum wynosiło 600 marek rocznie.

— **Koszta orderu Chrystusa.** Za insygnia orderu Chrystusa z brylantami, jakim Leon XIII. obdarzył ks. Bismarka, kazał papież zapłacić artyście, które takowe wykonał, 15.000 lirów.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** W piątek po raz pierwszy w ogóle, a zarazem na naszej scenie, przedstawiono nową komedję pięcioaktową Kazimierza Zalewskiego p. n. „Nasi zięciowie“.

Od autora „Przed ślubem“, wyznajemy, spodziewaliśmy się w każdym razie czegoś świetniejszego, aniżeli nam istotnie dano...

„Nasi zięciowie“, można wprost, nie bawiąc się w półsłówka, jasno i otwarcie powiedzieć: są utworem chybionym, który jeśli przez czas jakiś się utrzyma na scenie, to nie ze względu na treść lub charaktery sztuki, ale raczej dzięki operetkowej figurze hr. Pimbecha.

Nie myślimy nużyć czytelników, szczegółowem opowiadaniem treści, szczególnie, że coby można powiedzieć, nie jest zbyt zabawne, a to, co stanowi dowcip, nie nadaje się po większej części do druku. Autor, jak już sam tytuł wskazuje, chciał nam przedstawić zięciów, nie powtórzymy jednak „naszych“, ale raczej powiemy: takich tegoczesnych, którzy ubiegają się za posagiem, a nie za urodą i wewnętrznemi zaletami swych przyszłych żon. W tym celu wprowadził p. Zalewski na scenę dwóch takich zięciów, jednego hr. Pimbecha, a drugiego Wielohradzkiego, pochodzącego z dobrej szlacheckiej rodziny, którzy pożenili się z córkami bankierów Stockfindlów i Limburgów, aby módz popłacić stare długi, robić nowe na rachunek teściów i używać rozkoszy tego świata w całej pełni. Zięciowie za wiele wydają, teściowie za mało im dają oto jedno co zakłóca harmonię rodzinną. Nie narzekają teściowie, że zięciowie zaniedbują swe żony, wiodąc życie hulaszcze, bo wedle autora, bankierom na szczęściu córek nic nie zależy, oni są tylko zajęci sprawami finansowemi, i idzie im tylko o to, że rozrywki zięciów są za kosztowne. Ztąd między teściami a zięciami ciągły spór, którym autor bawi słuchacza.

Aby wszystkich tych zięciów sprowadzić na jeden punkt zborny, z któregoby ich można przedstawić publiczności, rzecz rozgrywa się na salonach pani Elżbiety... trudniącej się (nb. za wynagrodzeniem) wyszukiwaniem dla kawalerów żon, a dla panien mężów. Pani Elżbieta, wdowa, zażywająca gorzej jak nieszczególnej reputacji, była właśnie pośredniczką w zawieraniu owych arystokratyczno-bankierskich małżeństw, dzięki którym hr. Pimbech i Wielohradzki stali się zięciami, a pp. Limburg i Stockfindel teściami. Obecnie pani Elżbieta prowadzi dalej swój zawód, a poczucie obowiązku nakazuje jej zawsze jeszcze opiekować się małżeństwami pod jej egidą skojarzonemi, dopomagając żonom (ale to już po przyjaźni) do odpłacania się mężom pięknem za nadobne, czyli jaśniej mówiąc, do ich oszukiwania. O całej tej paczce zięciów, żon i teściów można powiedzieć: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca.“

Na tem tle zgnilizny społecznej występują typy dodatnie, jak Horski, Dormunt, Żelski, Zofia i Eleonora.

Osią intrygi sztuki jest p. Horski. Pani Elżbieta zagięła na niego parol. Postanowiła go ożenić z panną Eleonorą Limburg, drugą córką bankiera. Co ją do tego skłoniło, nie wiadomo. Zapewnia tylko, że tym razem nie powoduje nią ani interes własny finansowy, ani chęć uszczęśliwienia Horskiego, dawnego jej adoratora, gdyż nie jest on bankrutem finansowym, któryby dla uratowania resztek fortuny potrzebował się sprzedać za posag panny Eleonory.

Przyjaciel Horskiego, p. Żelski, widząc o ile małżeństwa, klecone przez panią Elżbietę są nieszczęśliwe, postanawia przeszkodzić temu nowoprojektowanemu związkowi. Przychodzi mu to jednak z trudnością. Horski i Eleonora pokochali się niemal za pierwszem widzeniem, a przekonawszy się, że ani ona nie poluje na jego imię, ani on nie goni za jej posagiem, postanowili się pobrać. Horski udaje się tedy do Limburga, z prośbą o rękę jego córki, ten atoli umyślnie wprowadzony w błąd przez Żelskiego, że Horskiemu chodzi o wypłatę całego posagu w gotówce, nie dając mu przyjść do słowa, lekceważącem traktowaniem go zraża. Horski żegna się z Eleonorą i odchodzi na zawsze, co jednak nie przeszkadza mu niebawem na wezwanie Limburga zjawić się powtórnie. Limburg widząc, że córka jego zakochała się w Horskim, gotów na wszystko. Nic więc już na przeszkodzie nie stoi małżeństwu, szczególnie, że i Żelski przekonawszy się o gorącym afekcie obojga młodych ku sobie, żałuje, że przeciwny był temu związkowi. Mimo tego jednak Horski nie żeni się na razie z obawy, aby ludzie nie powiedzieli, że poślubił Eleonorę dla posagu!

Prócz tych trzech dodatnich typów: Eleonory, Horskiego i Żelskiego, występuje jeszcze p. Dormunt i jego córka Zofia, o którą się stara bankier Fingier, obiecując za to ojcu swej bogdanki udzielenie kredytu na budowę browaru. Lecz i to małżeństwo nie przychodzi do skutku, bo Dormunt, zacny Litwin, nie zgodziłby się nigdy na zaprzedanie swej córki.

Tak tedy, rzecz niezwykła, komedja kończy się, a żadnego małżeństwa nie zawarto.

Oto treść sztuki, którą autor nazwał komedją. Jakiego jednak rodzaju to komedja? Chwilami, a wyznać trzeba, nie wiele ich, kroi nieco wyżej, zresztą zaś równa się farsie, a na odwrót za wiele w niej traktatów w formie biografij i djalogów a za mało poruszają się osoby wprowadzone na scenę. Akcja cała, łagodnie mówiąc, słaba.

Bohaterowie i bohaterki, występujący w „Naszych zięciach“, nie odznaczają się niczem. Jedni są o tyle dobrzy, o ile przeciętnie każdy niespodlony powinien być dobrym. Inni znowu upadli moralnie i nie chcą czy nie wiedzą o tem, a podnieść się z upadku wcale nie myślą. To, co inni uważają za nikczemność, oni nie poczytują nawet za występek. Pieniądz i używanie rozkoszy, to ich bóstwo, które czcić będą do końca życia.

Autorowi chodziło o przedstawienie zgnilizny i upadku stanu wyższego. Arystokracja zaprzedaje się córkom bankierów. Pierwsi popełniają ochydę —

drugich autor przedstawia jako głupców. Autor walczy przeciw małżeństwom z interesu — sam jednak robi wyjątki i przedstawia hr. Janusza, który po to tylko ukazuje się na scenie, aby wygłosić tyradę: że i małżeństwa dla interesu zawarte, jak np. jego z panną Eufrojmowicz mogą być także szczęśliwe. Czy hr. Janusz ma być wyjątkiem, a regułą hr. Pimbeche, śpiewający przez 5 aktów urywki ze wszystkich operetek, począwszy od „Pięknej Heleny“, a skończywszy na „Gasparonem“?

Niezaprzeczenie istnieją i hr. Pimbeche Wielohradzcy, są i takie żony jak Marja, spotkać można nawet takie Elżbiety, ale na szczęście tyle ich dotąd tylko jest wśród nas, że nie przestali być zawsze jeszcze wyjątkami. Są one może bardziej uzasadnione w Warszawie aniżeli u nas, lecz w ogóle nie mają gruntu w społeczeństwie polskiem

Jeśli zaś idzie o naukę moralną, o znaczenie etyczne, to jest ono bardzo osłabione brakiem typów i akcyi dodatniej. Pozostaje tylko dobra nauka dla.. teściów.

Niekonsekwencyj w przeprowadzeniu pojedynczych charakerów, a raczej samych typów, można się także w bardzo wielu miejscach dopatrzeć.

To są ujemne strony przedstawionej komedji. Ma ona jednak i dodatnie. Niektóre sceny są bardzo pięknie przeprowadzone, język całej sztuki niemal znakomity, czysty i barwny, adyjalogi zręczne. Talent komedjopisarski autora „Przed ślubem“ przebija niejednokrotnie chwilami nawet widocznie w całej pełni — całości jednak nie zdoła uratować.

Akt pierwszy jako expozycja, jest stanowczo za słaby to też dwa całe następne są niemal dalszym ciągiem expozycji. Dopiero akt czwarty stosunkowo jest dobry, bo najruchliwszy. Natomiast w piątym akcie przedstawionej ślizkiej sytuacji hrabiny Pimbeche i całego procederu, jak się skompromitowane kobiety mają ratować, wolelibyśmy wcale nie widzieć.

Co do wykonania, to wszyscy artyści, o ile to było możliwe, szli z sobą w zawody o lepsze, a ci zbierali więcej oklasków, których role były komiczniejsze. Oklaski bowiem odzywały się tylko z wyższych sfer teatralnych — niższe nie mogąc przyklasnąć sztuce artystów nie nagradzały, choć tym się to należało.

— O pierwszem przedstawieniu „Jadwigi“, nowej opery p. Henryka Jareckiego, tyle tylko na razie powiedzieć możemy, że publiczność zapełniwszy zupełnie szczelnie salę teatralną, kilkanaście razy kompozytora wywoływała, darząc go niezwykle hucznemi oklaskami. Po pierwszym akcie odbyła się wspaniała owacja. Artyści opery ofiarowali p. Jareckiemu srebrny wieniec, a Towarzystwo muzyczne, Lutnia, orkiestra, recenzenci pism codziennych i wiele osób prywatnych złożyło mu wieńce laurowe. Słechacze odnieśli zupełne zadowolenie muzykalne, a opera ma u nas zapewnione powodzenie. Szczegółową ocenę podamy dopiero po drugiem przedstawieniu, które odbędzie się prawdopodobnie we czwartek.

— Dyrekcja teatrów warszawskich prowadzi rokowania z panną Ella Russel o zaangażowanie jej na występy gościnne.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj w poniedziałek d. 15. b. m, „Nasi zięciowie“ komedja w 5. aktach Kazimierza Zalewskiego.

Jutro we wtorek d. 19. „Rigoletto“, opera w 4 aktach Verdiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 16. stycznia. (Bank rolniczy.) Ceny zboża a 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	6·—	7·—
„ biała	„	—.—	—.—
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	5·—	5·50
„ na termina	„	—.—	—.—
Owies do nasienia	„	—.—	—.—
„ obroczny	„	5·50	6·25
Jęczmień browarny	„	5·25	7·—
„ na termina	„	—.—	—.—
Rzepak do nasienia	„	—.—	—.—
„ nowy	„	9·—	10·—
Groch do gotowania	„	6·—	8·25
„ pastewny	„	—.—	—.—
Wyka	„	4·25	5·25
„ obroczna	„	—.—	—.—
Bobik	„	5·—	5·50
Hreczka	„	5·75	6.50
Kukurudza	„	3·75	4:50
Koniczyna czerwona	„	36·—	44·—
„ biała	„	—·—	—·—
„ szwecka	„	—·—	—·—
Lnianka	„	—·—	—·—
Chmiel za 50 kilo	„	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct.	zł.	—·—	—·—
na termina	„	—·—	—·—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Telegramy targowe z dnia 15. stycznia: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 24.87 do 25.12 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.82 do 7.84 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 152.—; żyto —.— m.; okowita 38·10 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.— franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87 – 25 12

Nafta. Wiedeń dnia 5. stycznia: —.— do —.— zł., Brema loco 7·15, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.20, na sierp.-grudz. 7.40, Antwerpia: na styczeń 19.—, Nowy-York: 7¾ Filadelfia 7½.

Sesja sejmowa.

Lwów d. 18. stycznia.

Szczęśliwszemi były posiedzenia sobotnie od swych piątkowych poprzedniczek i podnieść mogą otuchę tych, którzy oczekują od sejmu dodatnich rezultatów tak w naszej polityce jak w naszem gospodarstwie krajowem.

Komisja sejmowa wysadzona dla tego ostatniego, w części przynajmniej starała się naprawić pospiech, z jakim załatwiła przedłożenia przemysłowe i o melioracjach, stawiąc się całkowicie na stanowisku swej koleżanki, komisji budżetowej — niedopuszczającej podniesienia sumy wydatków krajowych. — Teoretyczną więc przynajmniej część sprawozdania dotyczącego przemysłu naprawiła ona, przywracając kierownictwo i odpowiedzialność Wydziału krajowego w tym względzie, jak w każdym innym, gdy chodzi o autonomiczne działanie krajowe. Na polu wszakże pomocy materjalnych, kredytów na „melioracje“ przemysłowe, wedle słusznego określenia posła Romanowicza, okazała się nieprzebłaganą. Przypadkowa nieobecność trzech czy też czterech posłów w Izbie, lub też brak z ich strony odwagi, zapewniły niestety wygraną komisyjnemu sknerstwu. Po zeszłorocznych 80 tysiącach, w tym roku 20.000 przyznano jedynie w budżecie krajowym na poparcie przemysłu. — W sprawach melioracyjnych gruntowych, komisja gospodarstwa krajowego zrzekła się mandatu przekazanego jej podwójną uchwałą sejmu. Marszałek oceniwszy to postąpienie jak należy ze stanowiska parlamentarnego, i zastrzegłszy, aby ono nie było precedensem dla prac prawodawczych reprezentacji krajowej, przyjął bez wahania i odważnie zadanie to na Wydział krajowy, i ten we wtorek, już jutro, gotów ma być i będzie z swym trudem.

Rozprawa przemysłowa, mimo cząstkowej naprawy stanowiska przez komisję, a rezultatów jej przez pierwotny wniosek Romanowicza, do którego przyłączył się książę Sapieha Adam, aby został utworzonym stały fundusz opieki dla rozwoju przemysłowego kraju, nie przyszła wszakże bez zostawienia w sejmie — a niestety obawiamy się że i w kraju — pewnego fermentu goryczy. Ponowiona rozprawa była istotnie piękną. Posłowie, którym można było wytknąć zaniedbanie przyrodzonego im niejako powołania w rozprawie piątkowej, w sobotę stanęli w pełnym rynsztunku parlamentarnej wymowy na placu walki — ściśle i z przejęciem się spłacili dług swym przekonaniom.

Nietyle niepowodzenie ostateczne, jakiego doznały w walce o podniesienie kredytu, wielce ironiczne zapewne uwagi posłów Sapiehy Adama i Abrahamowicza, że odmawiają podniesienia tego bądź „aby nie psuć przemysłowców“ bądź „w interesie miast,“ jak się wyraził poseł Abrahamowicz, bądź „dla lepszego rozwoju przemysłu i rękodzieł,“ musiały zaboleć obrońców przeciwnego zdania, przemawiających sumiennie ze stanowiska całości krajowej w tym interesie szczegółowym na korzyść miast i przemysłu. Gorycz ta znalazła wyraz bezpośrednio w słusznem oburzeniu posła Goldmana, który wymownie wytknął posłowi Abrahamowiczowi iż zapomina że posłowie są posłami kraju a nie delegatami kuryj i poszczególnych interesów. Cała Izba gotową była do poklasku, dała nawet wyraz swemu zadowoleniu, tak jej było przykrem, że użyjemy najłagodniejszej nazwy, stanowisko zajęte przez p. Abrahamowicza. Czemuż poseł Goldman nie ograniczył się na tem zgromieniu pojęć niekonstytucyjnych i nieswojsko stanowych, czemuż posunął się do ostrej przymówki przeciwnikowi, iż posłowie z miast nie przyjmują nauki etc. i tym sposobem ostudził sympatyczne dla siebie usposobienie Izby, nielubiącej scen parlamentarnych, przywołał na siebie upomnienie marszałka, a przeciwnikowi dozwolił wydobyć się tanim kosztem z trudnego położenia w jakie popadł z poglądem ciasnym a szkodliwym co do konstytucyjnego spraw załatwiania w gorącości walki.

Gorycz, o której mówimy, najbardziej zabójcza dla naszych spraw publicznych — lecz za którą pierwszą odpowiedzialność złożyć musimy na zbyt pochopnych do paradoksów i ironii obrońców skuerstwa publicznego dla przemysłu — donioślej niestety wyraziła się przy stawianiu wniosku odraczającego o zaprowadzenie krajowych opłat konsumcyjnych posła Fruchtmana. Na obronę bowiem tego wniosku przytaczano jako pierwszy argument uszczuplenie dochodów miast przez zaprowadzenie opłat konsumcyjnych krajowych. Nie wchodzimy tu w meritum tego zarzutu — lecz z przykrością konstatujemy symptom wracania się do czasów dzielenia ogólnego interesu krajowego na rozkładowe czynniki i walki zamiast harmonii interesów szczegółowych w krajn naszym. Sprawa ulżenia ciężarom, leżącym na produkcji naszej, bez powstrzymania rozwoju gospodarstwa krajowego przez zaprowadzenie opłat konsumcyjnych, mamy nadzieję, nie zostanie wszakże wstrzymaną wskutek odesłania do Wydziału krajowego ad calendas graecas, lecz do przyszłego roku tylko — przed którym to czasem i tak zaprowadzonemi byćby nie mogły.

Dwudzieste trzecie posiedzenie z d. 16. stycznia 1886

(Dokończenie)

Mowa p. ks. Kopycińskiego za uchwaleniem 70.000 zł. na popieranie przemysłu krajowego dała początek do zaciętej walki.

Hr. Roger Łubieński po krótkiej, polemice z ks. Kopycińskim, oświadcza, iż niedość wyraźnie ustylizowany wniosek komisji chce zaostrzyć dodatkiem jednego wyrazu, tj. aby kwota 20.000 zł. była wyłącznie użytą na opłatę procentów za kredyta przemysłowców.

Dr. Czerkawski oświadcza, że w pierwszej linii będzie głosował za wnioskiem ks. Kopycińskiego, ale na wypadek gdyby tenże upadł, proponuje cyfrę 40.000 zł.

Dr. Wajgiel w dłuższem gorącem przemówieniu wylicza najnaglejsze potrzeby poparcia przemysłu, jakoto garncarskiego w Alwerni, gdzie jest obfitość glinki ogniotrwałej, wywożonej na surowo do Prus i Szlązka, slusarskiego w Świątnikach, dalej w Myślenicach itp. Przemysłowi temu, potrzebującemu poparcia przez dostarczenie warstatów, proponuje komisja: Zadłuż się synu, a ja za ciebie zapłacę procenta. Taka metoda postępowania prowadzi tylko do propagandy lekkomyślności. Jak na obrazie Lituaniki Grotgerowskiej mara śmierci mknie po puszczy, tak nędza rozpościera swe skrzydła nad światem przemysłowym. Czują to i widzą najlepiej posłowie z miast. Wracając jeszcze do Świątnik przedstawia mowca, że rząd obiecując im pomoc w dostarczeniu warstatów mechanicznych wartości mniej więcej 24.000 zł. ogląda się na to co kraj da na ten sam cel. Wydział krajowy przyrzekł 6000 zł. z remanentów; od wypłaty zasobniejszej zawisł los 500 rodzin. Jeżeliby tedy nie trzymał się ani wniosek Wydziału krajowego, ani pośredni wniosek dr. Czerkawskiego co do sumy subwencyjnej, natenczas uprasza p. Wajgiel, aby wspecjalnie i odrębnie na cele zaprowadzenia w Świątnikach mechanicznych warstatów slusarskich, uchwalono przynajmniej kwotę 10.000 zł., bo szybka pomoc jest tem niezbędnie potrzebną.

P. Chrzanowski przemawia za uchwaleniem kwoty 40.000 zł. Suma taka jest tem potrzebniejszą, ile że obowiązkiem kraju jest popierać ten przemysł, który nastręcza największe widoki ekonomiczne, a nie ten, który rokuje najlepszy interes pieniężny. Rząd pruski, chcąc na Szlązku dolnym podnieść przemysł tkacki, zakupił warstaty mechaniczne i rozdał je ludności. Takiego poparcia wymaga wiele gałęzi naszego przemysłu. Przemysł kredytowy sam sobie da radę. Uchwalając 40.000, połowa będzie mogła być użytą na opędzenie procentów, a druga połowa pozostanie na bezpośrednie popieranie przemysłu znaczenia ekonomicznego.

P. Goldman. Zasiadając w komisji budżetowej przemawiałem za uchwaleniem kwoty, przez Wydział krajowy wymaganej i proponowałem zarazem, aby do akcji pomocniczej wciągnąć także komisję krajową. Z kwotą upadłem, a komisja kultury krajowej akceptowała w tej mierze uchwałę komisji budżetowej, przyjmując także ingerencję komisji krajowej. Słysząc tu wczoraj zacięty spór pomiędzy reprezentantami Wydziału krajowego a komisją kultury, miałem otuchę, że *duobus litigantibus tertius gaudebit*, tj. przemysł. Tymczasem dzisiaj, widzę że panowie pięknie pogodzili się między sobą, a przemysł gdzieś się podział. O kompetencję zacięty spór wiedzionę wczoraj, a dziś żaden członek Wydziału krajowego nie walczy w obronie cyfry wydziałowej. Aby zamaskować i upozorować odmowę wynaleziono argument: „oszczędność“, lecz wczytawszy się cokolwiek w sprawozdanie komisji, snadno poznać, że gra nie tam roli wzgląd na oszczędność, lecz poprostu nie podoba się komisji sposób dyspozycji funduszu przemysłowego, użyty przez Wydział krajowy. Lecz jako korektywę na przyszłość zastrzegamy przecież wpływ stanowczy komisji przemysłowej. Pocóż karać przemysł? Wszak 170.000, wydanych na niego w ciągu lat czterech, nie mogło jeszcze wydać owoców namacalnych?

Mowca oświadcza, iż będzie głosował za kwotą 70.000 zł. ale z zastrzeżeniem wpływu dla komisji przemysłowej, tak jak on zformułowany jest we wniosku komisji.

P. Adam Sapieha. Wszystkim mowcom, których dotąd słyszałem rozprawiających o punkcie 7. wniosków komisji, odpowiadam, że tu nie chodzi o stworzenie zakładu św. Wincentego a Paulo. Ale jest mowa o popieraniu przemysłu w 6-miljonowym kraju, i trzeba stanąć na odpowiedniem stanowisku. Walka toczy się o cyfrę. Proszę mi wskazać ekonomistę, któryby sumiennie mógł utrzymywać, że jak damy tylko 20.000 to przemysł runął, a jak uchwalimy 40 lub 70 tysięcy, to przemysł stać będzie? Szan. mowcy poprzedni nie traktują sprawy ze stanowiska interesu. Wczoraj słyszeliśmy o przykładach z Węgier, dziś jeden z mowców przytoczył przykład z Prus. Śmiać się wypada, jeżeli ktoś chce akcję państw, działanie samoistnych, bogatych państw zastosowywać do naszego biednego kraju! Biedak zbankrutowany nie podniesie się naszą subwencją, ale tylko zdrowy, młody i wykształcony rzemieślnik. Nędzarz należy do św. Wincentego a Paulo, a przemysłowiec rokujący nadzieje, potrzebuje ekonomicznego poparcia. Komisja przeto stawia dwie zasady: subwencjonowanie i pomaganie zapłatą procentów od pożyczek kredytowych. Przychodzi do Wydziału krajowego człowiek przedsiębiorczy, i potrzebuje kapitału na narzędzia, przedstawia modele i daje szansę, że jeżli mu pomożemy, to się wybije na wierzch: dać mu subwencję.“ Przychodzi rzemieślnik, który chce rozszerzyć swoje warstaty— dać mu porękę procentów w zakładzie kredytowym, i ręczę panom, że żaden rzemieślnik porządny nie wzgardzi taką formą pomocy publicznej. Niechaj wszyscy ekonomiści powiedzą, czy nie jest to zasada zdrowa, ekonomiczna. Bo gdybyśmy byli Rotszyldami, natenczas sypnęlibyśmy miliony, ale w naszem położeniu taka tylko pomoc jest wskazana, na którą nas stać, a która jednakowoż donośną jest pomocą, bo ileżto fabryk i przedsiębiorstw mogłoby było u nas się ostać, gdyby ich zaraz z początku, zaraz z miejsca, nie były zmiotły wysokie procenta kredytu! Nie sprzeczamy się zresztą o wysokość kwoty, ale chodzi nam o utrzymanie zasady i sposobu pomagania, bo czy damy 20, czy 40 lub 70 tysięcy — nie podniesiemy przemysłu.

P. Romanowicz podejmuje to ostatnie twierdzenie i oświadcza, że o tem wszyscy wiemy, ale zależy na tem, aby nie stało się tak, jak chce hr. Roger Łubieński — by tylko wyłącznie poręką procentów chciano pomagać. Bo cóż jest więcej humanitarnem a więcej ekonomicznem działaniem: czy dać rzemieślnikowi dobry, poprawny warstat, czy zapłacić za niego procenta w banku? Wszak to ostatnie rzeczywistą dopiero jest jałmużną, i należy do św. Wincentego. Przecież rolnictwu przychodzi kraj także z pomocą, ale nie opłaca za nich procentów w Towarzystwie kredytowem. Zresztą podobnie jak wczoraj co do potrzeby utworzenia stałego funduszu przemysłowego, tak i dziś co do sumy zbliżyliśmy się z ks. Sapiehą, i to jest już znakomitym rezultatem, a pamiętajmy, że od dzisiejszej uchwały sejmu zawisło, jak się rząd zachowa ze swoją akcją pomocniczą. Od niejakiego czasu w Banku kraj. zaczęto uszczuplać kredyt Towarzystwom zaliczkowym. Wskutek tego zaraz w banku Austro-węgierskim powiedziano Towarzystwom, że muszą być przygotowane na obcięcie kredytu, bo Bank krajowy się cofa. Tak samo w kwestji przemysłu nie byłoby rzeczą stosowną ani pożądaną, aby w Wiedniu powiedziano, że ten przemysł w Galicji jest chyba nie do uratowania, skoro sejm sam odejmuje mu i cofa potrzebne środki.

P. Abrahamowicz argumentuje się na lepszego obrońcę miast od pp. Goldmana i Romanowicza, albowiem zdaniem jego, panowie ci ubliżają zasadzie samopomocy, i stawią wyżej od niej pomoc państwa, co niebezpieczną jest rzeczą, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Zresztą jeżeli chodzi o wyższą sumę, to Wydział kraj. ma jeszcze do końca br. remanent 19.000 złr. do dyspozycji z zeszłorocznego kredytu.

Głosy: Ale na to ma już zobowiązania!

P. Męciński zaprzecza wobec p. Romanowicza, by Bank krajowy uszczuplał kredyt dla towarzystw zaliczkowych. Z początku miały one 200.000 złr., teraz mają pół miliona eskontowej dotacji, i tylko raz, gdy dyrekcja przekroczyła tę dotację, zwrócono jej uwagę ze strony Rady nadzorczej.

Romańczuk żąda głosu do wzmianki osobistej, ale zrzeka się następnie, widząc że w otrzymaniu głosu napotyka na trudności u p. marszałka.

Sprawozdawca Wierzbicki sprostowawszy twierdzenie p. Abrahamowicza co do owych 19.000 złr. remanentu, tudzież sprzeciwiwszy się poprawce hr. Łubieńskiego, aby suma subwencyjna była „wyłącznie“ tylko użytą na opłatę procentów za przemysłowców, oświadcza, że jeśli Izba punkt 7. wniosków komisji przyjmie w osnowie proponowanej, natenczas żaden z członków komisji nie będzie się sprzeciwiał uchwaleniu sumy wyższej, po zasięgnięciu zdania od komisji budżetowej.

Nastąpiło głosowanie. Odrzucono nasamprzód wniosek wniosek p. Kopycińskiego, a przyjęto osnowę punktu 7. wniosków komisyjnych z opuszczeniem kwoty.

Potem upadła kwota 70.000 złr. Za 40.000 złr. oświadczyło się 51, przeciwko 55 głosów, upadła tedy różnicą 4 głosów. Uchwalono zaś 20.000 złr., odrzucając z kolei rezolucję p. Weigla co do pomocy dla Świątnik.

Po otwarciu dyskusji nad p., 8 wniosków komisji, która w nim akceptowała wniosek wczorajszy pp. Romanowicza i Sapiehy o zastanowienie się, aby był utworzony stały fundusz przemysłowy w Banku krajowym, zabrał głos p. Goldmann, i prosił przeciwników, aby nie wytykali ciągle a ciągle posłom z miast, jakoby oni przestrzegali jakichś specjalnych i odrębnych interesów. Wszyscy bowiem działają w interesie całości. Wyprosił sobie jednak pomoc p. Abrahamowicz dla miast, co dało powód do upomnienia ze strony marszałka.

Tak się skończyła ta słynna rozprawa.

Bez dyskusji uchwalono potem przyzwolenie na pobór myt Radzie powiatowej w Brzesku na drodze powiatowej Słotwina-Szczurowa, i Radzie powiatowej w Stanisławowie od mostu na rzece Lipie.

O godz. 3. min. 30 odroczył marszałek posiedzenie do wieczora.

(*Posiedzenie wieczorne*).

Początek o godz. 7.20.

Z porządku dziennego wzięto pod obrady sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Antoniewicza w przedmiocie polepszenia bytu zastępców nauczycieli szkół średnich.

W zastępstwie chorego sprawozdawcy Dra Czerkawskiego referuje Dr. Pilat.

Sprawozdanie komisji wyłuszczywszy taktyczny a bardzo opłakany i powszechnie widoczny stan rzeczy, powiada w końcu:

Sprawą tą zajmował się Sejm już w r. 1883., a to na skutek petycji przez liczne zgromadzenia nauczycielskie szkół średnich i Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego wniesionych. Dopatrywano się wtenczas możności dwojakiego sposobu zaradzenia złemu, mianowicie:

1. w tworzeniu stałych posad nauczycielskich w szkołach średnich, w korzystniejszym niż dotychczas stosunku do ilości klas równorzędnych i do liczby uczniow;

2. w przyznaniu zastępcom nauczycieli, którzy zdali egzamin, stanowiska i płacy urzędników rangi XI.

W tym duchu uchwalono rezolucję wzywającą Rząd, iżby w myśl wyrażonych tu zasad postępował.

O ile wiadomo, Rząd centralny w komisjach Rady Państwa oświadczył się zgodnie z ich większością stanowczo przeciw wspomnianemu na drugiem miejscu sposobowi załatwienia, poczęści z powodów, które przez komisję edukacyjną Sejmu były przewidywane. Wobec zasadniczych różnic w zapatrywaniach, komisja edukacyjna nie sądzi, iżby było praktycznem, obstawać obecnie przy tym sposobie, zwłaszcza, że spór o zasadę na tym punkcie, mógłby łatwo przewlec bodaj tymczasowe skuteczne załatwienie sprawy na innej, mniej kwestjonowanej drodze.

Otóż Rząd centralny, w skutek nalegania posłów z naszego kraju i z innych także prowincyj, zgodził się na zaproponowany na pierwszem miejscu sposób, przyrzekając, że przystąpi do mianowania odpowiedniej liczby nadetatowych nauczycieli dla przepełnionych szkół średnich w ogóle, a gimnazjów w szczególności, co przyniesie tak dobrze korzyść tym zakładym, jakoteż polepszy los egzaminowanych suplentów. Niestety dotąd, przynajmniej u nas w Galicji, zapewne z powodów finansowego położenia Monarchii, i ten sposób nie wszedł w wykonanie, iżby złe choć w części można uważać za usunięte. Dlatego komisja uznała za stósowne doradzać Wysokiemu Sejmowi, iżby powtórzył to żądanie i wywarł nacisk na postanowioną a nie doprowadzoną do końca akcję rządową, celem uzyskania dla niej sprężystego i pewniejszego toku. Należałoby, zdaniem komisji, domagać się od Rządu, żeby mianowanie nauczycieli nadetatowych w szkołach średnich w ogóle, a w gimnazjach w szczególności, ujęto w pewien system, i dokonywano go wszędzie, gdzieby doświadczenie czterech lat okazało stałą potrzebę klasy równoległej. W tym duchu ułożoną pierwszą rezolucję poleca komisja do przyjęcia.

Ponieważ jednak liczba gimnazjów w naszym kraju jest za małą, komisja sądziła, że należałoby wezwać Rząd do zakładania nowych w miejscach, w których ich potrzeby i warunki najwięcej zatem przemawiać będą. Wnosi przeto:

1. Wzywa się c. k. Rząd, iżby na przyszłość w kraju naszym tworzył stałe posady nadetatowe w szkołach średnich w korzystniejszym niż dotąd stosunku do ilości klas równorzędnych, a w szczególności mianował przynajmniej po jednym nauczycielu nadetatowym dla każdej klasy równorzędnej, której stałą potrzebę stwierdzi czteroletnie doświadczenie.

2. Wzywa się c. k. Rząd, iżby w stosunku do rozległości i zaludnienia naszego kraju pomnożył liczbę gimnazjów w naszym kraju i przystępował do ich zakładania najpierw tam, gdzie potrzeby i warunki za tem najwięcej przemawiać będą — Rezolucję tę uchwalono bez dyskusji.

Z braku miejsca odkładamy dokończenie sprawozdania do następnego numeru.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Ateny d. 18. stycznia. Odpowiedź odmowna rządu tutejszego, na propozycje mocarstw, domagających się rozbrojenia, nie została jeszcze doręczoną.

Ostatnie listy z Krety potwierdzają doniesienia o licznych zebraniach, na których uchwalono unię z Grecją.

Paryż d. 18. stycznia. Malarz Beaudry umarł.

Londyn d. 18. stycznia. *Times* zamieszcza pismo księcia Bedford, który oświadcza, że wystąpiłby z grona stronnictwa liberalnego, gdyby Gladstone użył swojego wpływu w parlamencie w tym kierunku, aby oddać wiernych poddanych Irlandji pod panowanie faryzeuszowskich przeciwników.

W teatrze hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 18. stycznia 1886.

Po raz trzeci:

Nasi zięciowie

komedja w pięciu aktach Kazimierza Zalewskiego.

Początek o godz. 7mej wieczór.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług segara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 18. stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	219	50	223	—
„ lwow.-czern.-jass	200 zł. w a.	225	50	228	50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	220	—	225	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99 90	100 90
„ „ „	4 „ „	90 75	91 75
„ „ „	5 „ okres.	99 90	100 90
„ „ „	4 „ „	87 60	88 60
Banku krajowego	4½% w. a.	91 75	92 75
Bankn hyp. galic.	6 „ „	102 20	103 20
„ „ „	5 „ „	96 75	97 75
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98 75	99 75

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	— —	55 —
„ „ „ „ 5%	2½% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	103 50	104 50
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. 1 em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883	4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17 —	19 —
„ Stanisławowa . .	23 50	27 50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.84	5.94
Dukat cesarski . . .	5.87	5.97
Napoleondor . . .	9.97	10. 8
Półimperjał rosyjski .	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.23½	1.25½
100 marek niemieckich .	61.60	62.40
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 18. stycznia 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	31.50	Węg. akcje kr.	303.25
Anglo-Austr.	110.50	Unionsbank	77.75
Kolej Kar. Lud.	220.50	Nordbahn	230.—
Kolej Połud.	133.75	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	265.—	Kolej lw-czern.	226.50
Węg. Nordostb.	175.25	Wied. Commun.	124.50
Węg. Tabakast	82.30	Elbetal	158.25
Węg. cis. losy r.	123.25	Losy tur.	106.75
Zł. ren. węg 4%	100.92	Bankverein	106.90
Ros. rnbel pap.	1.24.75	Losy węg.	117.50
Galic. indemn.	104.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: wzmocnione

Wiedeń, dnia 18. stycznia 1886.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	296.90	Anglo-austr.	110.15
Kolej Kar. Lud.	220.25	Kolej południ.	133.—
Unionbank	77.75	Napoleondor	9.99
Rossyj. bankn.	1.24¼	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 15. stycznia 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	200.70	Akcje kredyt.	493.50
Lombardy	215.—	Galicyjskie	89.50
Poż. wschod.	61.60	Austr. bank.	160.90

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Liebig'a

ekstrakt mięsny.

Tylko prawdziwy jeżeli na każd. słoiku jest podpis *J. v. Liebig* w niebieskim kolorze.

4071 1—12

Wino Chassaing z pepsyną i Diastazą

czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawienia.) **W 1864 r. o Winie Chassaing** złożono bardzo pochlebny raport paryzkiej akademii medycznej. — Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach — gdzie się znajdował. W r. 1883 rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, gastralgii, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił i apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji) itp. I 1964

Znajduje się w głównych aptekach.

Wypłacamy

przed terminem płatniczym

wylosowane

4% Listy zastaw. Tow. kred.	a złr.	100.—	bieżący kupon osob.
5% Listy zastaw. Tow kred	„	100.15	
5% Listy zastaw. Banku hipot.	„	100.10	
5% Listy zast. banku hip prem.	„	110.10	
6% Listy zast banku hipoteca.	„	100 80	
Obligacje indemnizacyjne	„	105.—	

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany,

we LWOWIE. 3055 b

Zlecenia u prowincji uskuteczniamy bezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Tanie lekarstwo. W wypadkach kataru, zapalenia oskrzeli i w ogóle we wszelkich chorobach kanałów oddechowych, lub piersi, należy zażyć dwie kapsułki Guyot'a przy każdem jedzeniu. Takie leczenie się kosztuje 5 centów na dzień i jest o tyle skutecznem, o ile taniem lekarstwem. Przyjmujemy odpowiedzialność za skuteczność tylko za kapsułki Guyot'a białe, opatrzone podpisem E. Guyot, wyrabiane w Paryżu, 19 rue Jacob. Dzieci i osoby, którym trudno przełykać te kapsułki, powinny używać Pastę Regnauld'a. a 9172

Do dzisiejszego Nru „Gazety Narodowej“ dołączają się prospekta Księgarni Polskiej na Pisma Adama Mickiewicza oraz katalog „Biblioteki Mrówki.

Wiedeń, dnia 14. stycznia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Powszechny dług państwa.				
6% Renta papierowa . . po 100 złr.	84	05	84	20
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	84	25	84	45
Pożyczki loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128	—	128	50
5% „ 1860 „ 500 „	140	—	140	50
5% „ 1860 „ 100 „	140	25	141	—
5% „ 1864 „ 100 „	170	25	170	75
4% węgierska renta złota po 100 złr.	—	—	—	—
5% „ „ papier. „ 100 „	92	85	93	—
Obligacje indemnizacyjne.				
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	103	75	104	50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	103	—	104	—
Inne pożyczki publiczne.				
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	117	50	118	50
4% losy Cisańskie . . . . „ „	123	60	124	10
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124	70	125	20
Listy zastawne.				
4½% Bedener. all. öst. złot. po 100 złr.	126	50	127	—
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	100	—	100	60
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91	75	92	25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99	—	100	—
6% „ „ „ . 36 lat	99	75	100	—
5½% „ „ „ „ sreb. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91	—	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100	—	100	25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	25	88	—
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	102	50	103	—
5% „ „ „ „ . prem.	99	—	99	50
5% „ „ „ „ . 40 lat	96	75	97	25
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	—	—	—	—
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	103	25	104	—
4% „ Bank hipot. prem. . .	101	—	101	50
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97	—	98	—
Prioritety kolejowe.				
6% Albrechta 300 złr.	100	80	101	30
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100	10	100	50
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	99	25	99	50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	109	—	110	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	116		—	—
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	124	75	—	—
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	105	80	106	40
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	108	30	108	80
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	104	50	104	50
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93	—	93	40
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100	30	100	90
„ „ Jarosław 300 zł	99	—	99	50
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . .	101		101	40
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82		82	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	25	89	75
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	104		104	30
5% „ „ lit. B. 200 „	102	75	103	25
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	103	80	104	20
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	122	75	—	—
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99	10	99	50
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	203	—	206	—
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	159	30	159	80
5% „ „ . . 200 złr.	129	25	—	—
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107	40	108	—
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	100	—	100	50
5% „ „ „ II em. 200 złr	99	75	100	25
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99	—	99	25
5% „ „ złotem 200 złr.	128	—	—	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	100		100	50
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	99	60	100	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	106	75	107	—
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	226	50	227	—
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	296	80	297	20
„ Bank węgierski . . . 200 „	303	—	303	50
Depositen-Bank . . . . 200 „	193	25	194	25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	557	—	562	—
Länderbank . . . . . 100 „	106	—	106	25
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	871	—	873	—
Unionbank . . . . . 100 „	78	—	78	25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	149	50	150	—
Wiedeński Bankverein . . 100 „	106	—	106	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	—	—	—	—
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	185	75	183	25
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	465	—	467	—
5% Elżbiety . . . . . 210 „	244	25	244	76
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	210	50	211	—
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	202	50	203	—
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	228[illegible]	—	2285	—
5% Franciszka-Józefa . . 200 „	212	—	212	50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	219	50	220	—
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	150	50	150	75
5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 „	225	75	226	50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	168	50	169	—
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	158	50	159	—
5% Rudolfa . . . . . 200 „	187	25	187	75
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	184	50	185	—
3% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	264	50	265	—
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	132	—	132	30
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251	—	252	—
5% Węg. gal. Żupkow. . . 200 „	174	75	175	25
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	174	75	175	—
5% „ Westbahn . . . 200 „	169	20	169	60
Losy.				
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	177	75	108	25
Clary po 40 złr..	41	50	42	—
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114	—	114	50
Insbruku po 20 złr. a. w	20	25	21	—
Keglevich po 10 złr.	19	75	20	25
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	17	75	18	25
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21	50	22	—
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	44	—	45	—
Palfy po 40 złr.	39	25	39	75
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	13	80	14	10
„ „ węgierskie po 5 złr.	8	45	8	70
Rudolfa po 10 złr.	19	40	19	80
Salma po 40 złr. m k.	57	—	57	50
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22	—	22	50
św. Genois po 40 złr. m k. . .	53	25	53	50
Stanisławowskie po 20 złr. m k. .	25	75	26	50
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132	50	133	25
4% „ po 50 złr. m. k.	65		67	—
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	29	30	29	80
Windischgrätza po 20 złr m. k. .	38	25	38	75

Waga dla bydła
na 1000—1250 kilo z balasami i ciężarkami, jeszcze nowa i nieużywana, zbudowana przez słynną firmę Bugany & Co., wartości 280 zł. jest znacznie taniej do sprzedania, również **I waga pomostowa** na 4 – 5000 kilo do ważenia naładowanych wozów, jeszcze nowa, wyrób Buganyego, za 40% zamiast 675 zł. Obie wagi także oddzielnie **S. Hemmer w Wiedniu III, Kriegleygasse 11,** na dole drzwi 5. 1110 1—12

Biuro informacyjne wyłącznie dla Nauczycielek, pod dyrekcją **P. Z. Krzyżanowskiej,** ul. Wekslarska l. 4 we Lwowie poleca **nauczycielki, guwernantki i bony** różnego stopnia wykształcenia i różnej narodowości. Mające rozliczne stosunki za granicą pośredniczy w sprowadzaniu takowych. **Z. Krzyżanowska.** 1919 1—4

Do natychmiastowego wydzierżawienia **browaru** nowym systemem urządzony piwnicą i lodownią murowaną wraz z propinacją piwną w mieście Busku; zgłosić się do Zarządu dóbr w Busku stacja kolei Krasne. 1920 1—3

OGRODNIK z Zateu i Karlsbadu, Czech, biegły w swym zawodzie, który pełnił obowiązek swój na jednem miejscu przez 12 lat, prowadząc ogrodnictwo warzywne i uprawę chmielu, poszukuje posady za odpowiedniem wynagrodzeniem. Wiadomość w **Administracji pod H. F.** 1923 1—1

Masło kuchenne 5 zł., deserowe niesolone 5 zł. 50 ct., w paczkach pięciokilogramowych z opakowaniem i franco, rozsyła **Zarząd dóbr Nowe sioło koło Stryja.** 1858 2—?

Ajenci na czas 30miesięczny za wynagrodzeniem i wysoką prowizją przyjmują się we wszystkich powiatach i gminach z wyjątkiem głównych miast. Niemieckie oferty do HAMACZEK w Pradze Fleischhackergasse. 1921 1 3

Wprost z południowej Ameryki od producentów sprowadzoną wyborną KAWĘ poleca pod godłem „SIRIUSZ“ **Skład kawy we Lwowie Artura Kościckiego Chorążczyzna l. 22 na dole.** Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. . 1.50, na prowincji 4½ kilo złr. . 7.70 franko. Co miesiąca świeży transport. 1882 1—?

C. k. uprz. galic. akcyjny **Bank hipoteczny** kupuje i sprzedaje **wszystkie papiery wartościowe i monety** po kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 1834 6—48

Na dochód wydalonych z Prus! W księgarni **K. Łukaszewicza we Lwowie** nabyć można: **Pamiątki z Budapesztu** (Az Emlékezetek a Budapestre) Poezje Stefana. Cena 50 ct. i tegoż autora **„Sonety bałkańskie“** 25 ct 1918 1—5

Fotominiatury Pastelowe **Stefana Grzywińskiego** Plac Benedyktyński l. 2. 1873

Wełna zdrowia. Pożądane objaśnienia o takowej udziela bez wydatków 1264 1—? **Fryderyk Geiduszek,** we Wiedniu, II., kl. Pfarrgasse I.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom** uporczywym, **katarom, kokluszowi,** nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne, 86. We Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1614 10 - 30

Dawidów wieś półtora mili od Lwowa oddalona 561 morgów obszaru obejmująca a to: roli morgów 499, łąk 45, pastwisk 12 i ogrodów 5, jest od 24. marca 1886 do wydzierżawienia. 1917 1—10 Bliższa wiadomość w kancelarji Konwentu OO. Dominikanów.

Jaegera normalna bielizna z uznanej pierwszorzędnej FABRYKI **Fryderyka Redlicha w Bernie.** Największy wybór Płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny pościeli i skarpetek. **GŁOWNY SKŁAD** w handlu **F. S. Bardasza** we LWOWIE vis-a-vis kościoła katedralnego *Ceny fabryczne.* 3427 3—?

Magazyn towarów modnych męzkich Braci Langnerów *we Lwowie ul. Halicka 16.*

poleca po cenach fabrycznych: **KOSZULE gładkie, białe** po zł. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3. **Kalesony domowej roboty** po złr. 1.20, 1.30, 1.40, 1.50 i 1.60, **Chustki do nosa, skarpetki,** *Kołnierzyki, manszety,* KRAWATKI, KAFTANIKI i spodnie trykotowe. **KAMASZE filcowe** po zł. 1.20 i 2.20. **KALOSZE.** 3337 ?—?

Skład fortepianów Pianin i organów, jakoteż koncesjonowana **Szkoła muzyczna LUDWIKA MARKA** **w rynku l. 9.** I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza. **Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.** Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 1850 3—?

Drugi nakład pod prasą. Zakład Artystyczno-Fotograficzny **Edwarda Trzemeskiego** ogłasza przedpłatę na szereg 12 illustracyj do słynnej powieści Henryka Sienkiewicza pod tytułem:

wykonanych fotodrukiem z oryginałów **Juliusza Kossaka.** Rzeczone Album wyjdzie w trzech seryach zawierających każda po cztery illustracye:

Serya pierwsza: 1. Spotkanie Chmielnickiego na Dzikich Polach. 2. Przygoda w drodze do Łubnów. 3. Pochód Chmielnickiego i Tuhaj-Bejs. 4. Napad Bohuna na Kurcewiczów.

Serya druga: 5. Książę Jeremi na mogile. 6. Podkipiała z Półjanem pod Konstantynowem. 7. Zagłoba złobywa sztandar. 8. Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem.

Serya trzecia: 9. Ucieczka z Czortowego jaru. 10. Śmierć Longinusa Podbipięty. 11. Przeprawa Skrzetuskiego przez staw. 12. Skrzetuski przed królem w Toporowie.

Serya pierwsza w okładce kompozycyi Juliusza Kossaka już wyszła i jest do nabycia u E. Trzemeskiego w sklepie na dole w hotelu Europejskim. — Serya druga wyjdzie w Styczniu. — Serya trzecia wyjdzie w Marcu.

Rzeczone Album wychodzi nakładem rzeczonego Artysty oraz jak największego rozpowszechnienia swego, wydaje podpisana firma dzieło to w 2 formatach, a mianowicie: Format większy 33 centim. 47 centim. — Format mniejszy 24 centim. 31 centim.

Warunki prenumeraty: Przy odbiorze pierwszej Seryi formatu większego 4 zł. — Formatu mniejszego 2 zł. „ drugiej „ „ 4 zł. „ „ 2 zł. Trzecia Serya bezpłatnie. Razem całe duże Album 8 zł. — Małe 4 zł. wal. austr.

Prenumeratorowie zbierający winni dołączyć na opłonowaniu i przesyłkę wszystkich trzech Seryj dużego formatu 1 zł., małego formatu 50 ct.

Edward Trzemeski właściciel Zakładu Artystyczno-Fotograficznego we Lwowie w hotelu Europejskim.

J. IHNATOWICZ poleca ***wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,*** odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe i na porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien.— Flakon 50 ct.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia. Flakon po 50 ct.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej.—W KRAKOWIE Sukiennice l. 20.—W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 1855 2—?

Eau de Pologne czyli **Woda Polska** zaleca **ZAKŁAD CHEMICZNO-KOSMETYCZNY Marbacha i Laudaua w Brodach.** Składy: we Lwowie w apt. Z. Ruckera, w Tarnopolu w apt H. Kahanego, w Jarosławiu w apt. Wisłockiego, w Drohobyczu w apt. Aichmüllera, w Złoczowie w handlu Anny Roth. 1862 6—12

HANDEL KWIATÓW **J. STACHIEWICZA** **we Lwowie, plac Marjacki l. 11.** poleca **Bukiety balowe** ze świeżych kwiatów najgustowniej układane od 3 zł. do 15 zł. i wyżej. **Bukiety kotylionowe** ze świeżych kwiatów od 20 ct. do 1 zł. „ „ z kwiatów zasusz. od 8 do 15 ct. z kwiatów robionych bardzo gustownych od 14 do 20 ct. szt. **Ordery kotylionowe** w wielkim wyborze 100 sztuk od 6 do 15 złr. oraz **mankiety pod bukiety** atłasowe, jedwabne, tarlatanowe i papierowe w bardzo wielkim wyborze i **po najtańszych cenach.** Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą. 1903 1—4 Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej pamięci uniżony sługa **J. Stachiewicz.**

Kotylionowe i karnawałowe przedmioty, a to: ORDERY, MASKI, NAKRYCIA NA GŁOWĘ, BONBONY PĘKAJĄCE, TURY, ATRAPY itp. u EDWARDA BOSCHANA we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. Cenniki gratis i franco.

LIPPMANNA **KARLSBADZKIE** PROSZKI BURZĄCE z apteki Lippmanna w Karlsbadzie. **Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich; zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.** *Podniecają apetyt. Przyspieszają trawienie.* (**Vade mecum** dla cierpiących na żołądek.) *Użycie przyjemne. Skutek pewny.* **Niezrównany środek przeczyszczający,** działa prędko i pewnie a z powodu swego składu, przyjemnego użycia i taniości mogą zastąpić wszystkie wody solno-alkaliczne, mineralne i gorzkie. **Zdrowe** dlatego **orzeźwiające** przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie. Zalecone przez lekarzy w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza. **Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy** z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek. **Zwracamy uwagę,** że każdy pojedynczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „Lippmann.“ **Otrzymać można** w następujących aptekach w Galicji: w BIAŁEJ u p. Kelera apt., w BRODACH u p. Redera apt., w DROHOBYCZU u p. Aichmüllera apt., w KOŁOMYI u p. Stenzla apt., w KRAKOWIE u pp. Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego apt., we LWOWIE u pp. Beisera i Ruckera apt., w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza apt., w Tarnowie u p. Chodackiego apt., w CZERNIOWCACH u p. Altha i Krzyżanowskiego apt., jakoteż we wszystkich aptekach monarchii austrjacko węgierskiej. 1911 1—?

Nauka kroju damskiego ułatwionym sposobem według najnowszego systemu paryskiego. Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru i rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki jeden zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 złr.** Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud. **Mme MARIE** uczennica W rtha, ul. Łyczakowska l. 4. II. piętro. 2892

Założona r. 1679. Ces. król. austr. dostawca nadwor. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu. **WYNAND FOCKINK AMSTERDAM.** **FABRYKA** przednich **holenderskich LIKIERÓW** Skład fabryczny: **we WIEDNIU, I. Kolmarkt 4.** Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych 1107 1—12

Natychmiastowe zagaszenie ognia 1186 1—? **balonami gumowemi** napełnionemi chemicznym płynem do gaszenia ognia, pękają po rzuceniu w ogień i gaszą takowy. Każdy może cudowną skuteczność tychże zbadać na wolnem miejscu na rozpalonym ogniu. Cena sztuki 1 zł. 30 ct. z pudełkiem. Pierwsza c. k. wyłącz. uprz. fabryka PAGET & CO. we WIEDNIU, Stadt, Riemerstrasse Nr. 13.

Neusteina ocukrzone Pigułki przeczyszczające świętej Elżbiety.

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym, a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby **ZATWARDZENIE** usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem radcy dworu profesora PITHA. **Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., rulonik zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.**

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold“ a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega. Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteina Elisabeth-Pillen“ te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem.

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse. Skład we Lwowie w apt. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera. 1411 11—24

Migreny, Bóle Głowy **GUARANA** ***PP. GRIMAULT & Cie,*** *Aptekarzy w PARYŻU.* Jedno tylko pudełko tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczone w małej ilości ocukrzonej wody jest dostatecznem do wyleczenia najgwałtowniejszych **bólów głowy, migreny i newralgij.** Wzmacniające i toniczne działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciwko **rznięciom żołądka.** **Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.** We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beizera i Nahlika. 1627

Wiedeń — „Hôtel Métropole“. **Większe i mniejsze apartamenta,** — jakoteż **pojedyńcze pokoje** odnajmują się podczas zimowego sezonu **miesięcznie** po **zniżonych cenach wraz z usługą.** Winda osobowa w domu. 1321 4—40

WINO SZAMPAŃSKIE FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS DOSTAWCY DWORU KRÓLA HOLENDERSKIEGO. znajduje się: we LWOWIE Hotel George F. W. Królikowski. w KRAKOWIE J. Mika i Sp. J. Wentzl. w Warszawie, w Poznaniu i w Wilnie we wszystkich pierwszorzędnych składach win i restauracjach. 18 7 4—12

Transporta na wyciągniętych linach stalowych. **Koleje na linach drutowych,** systemu Th. OBACH. **przeszło 80.000 metrów w ruchu i wykonaniu.** **Fabryka maszyn, lin drutowych i kablów we Wiedniu,** III, Paulusgasse, 3.

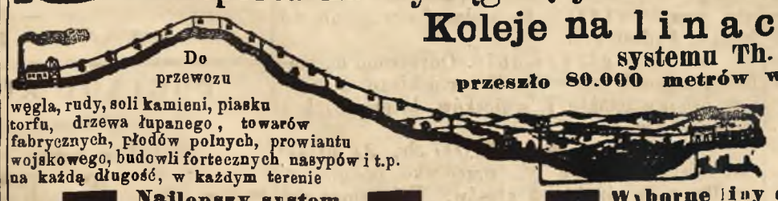

Do przewozu węgla, rudy, soli kamieni, piasku torfu, drzewa łupanego, towarów fabrycznych, płodów polnych, prowiantu wojskowego, budowli fortecznych, nasypów i t.p. na każdą długość, w każdym terenie **Najlepszy system.** **Wyborne liny drutowe.** 1008 1—6 Inżynierom z dobremi koneksjami powierzy się zastępstwo.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“